Redakcja Karola 2. Tel. 182-28. 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48
Redakcja przyjmuje od 8 do 1 w południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiera-[illegible] w administracji „Echa" [illegible] 2 miesięczna [illegible] prenumerata [illegible] przesyłką pocztową wy- [illegible] gr. [illegible] kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 205 Łódź, czwartek 27 lipca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr za w. m-m 1 tam. str. 5 tam. w tekście 10 gr., nekrologi 25 gr., zwyca 15 gr. strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla zarobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O Nr. 6800

Ruch w byłej rosyjskiej ambasadzie w Waszyngtonie.

Z gmachu byłej rosyjskiej ambasady w Waszyngtonie wywieziono kilkaset tajemniczych skrzyń. Stoi to w związku z zamiarem uznania Sowietów przez Stany Zjednoczone i oddania im gmachu na siedzibę ambasadora.

ZNOWU JEDEN SAMOLOT UTKNĄŁ...
Generał Balbo dopiero za trzy dni
rozpocznie lot przez Atlantyk.

Shoal Harbour, 27 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Przybyły tu 23 płatowce eskadry włoskiej, która stąd rozpocznie powrotny lot do Europy. Maszyna 24-a opuściła się **w odległości 75 km.** od Shoal Harbour, okazało się bowiem że ma uszkodzoną pompę motoru. Generał Balbo zamierza dopiero za trzy dni wystartować w drogę powrotną przez Atlantyk.

ZBROJENIA LEKARSTWEM NA BRAK PRACY.
Budowa 21 nowych okrętów wojennych
zmniejszy bezrobocie w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton, 27 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Amerykański departament marynarki zwrócił się do stoczni z żądaniem przedstawienia kosztorysu budowy 21 nowych okrętów wojennych.

Budowa, która mieści się w ramach **programu pracy,** prezydenta Roosevelta i ma na celu zmniejszenie bezrobocia rozpocznie się już w najbliższym czasie.

Zagadkowa choroba gen. Muto.
Kwatera główna odmawia wszelkich informacyj.

Tokio 27. 7. (Specjalna wiadomość „Echa"). W Mandżurji zachorował nagle generał Muto **głównodowodzący armią japońską** operującą w Mandżukuo. Kwatera główna generała Muto odmawia wszelkich wyjaśnień co do rodzaju choroby i obecnego stanu głównodowodzącego.

—oOo—

„Przedziały dla myśliwych z psami".

KATOWICE, 27,7, Na czas sezonu polowań tj. od 20 bm. do 1 lutego 1934 roku Dyrekcja Kolei w Katowicach przeznaczyła po jednym przedziale w III klasie dla palących, w pierwszym wagonie za brankardem dla przejazdu myśliwych z psami do polowania. Przedziały te, oznaczone są w oknach tabliczkami z napisem: „Dla myśliwych z psami".

Zawieszenie przedstawień od 1-go sierpnia
w teatrach miejskich w Warszawie.

Warszawa, 27 lipca. W teatrach miejskich zostały wczoraj odwołane wszystkie próby do nowych sztuk, a od 1-go sierpnia mają być zawieszone przedstawienia.

Między dyrekcją teatru a Zaspem **powstał zatarg** na tle ograniczenia gaż w sezonie letnim. Dziś rano w sądzie pracy rozpatrywana będzie skarga 13-tu aktorów, którzy żądają położenia aresztu na wpływach kasy.

Ku czci Duce.

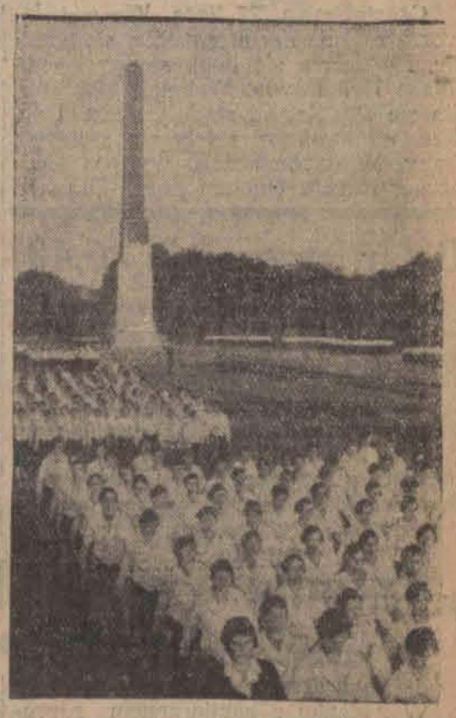

Faszystowskie związki kobiece urządziły na stadjonie rzymskim próbną zbiórkę z okazji 50-ej rocznicy urodzin Mussoliniego.

W Rosji Sowieckiej
życie ludzkie jest najtańsze.
Ciężkie operacje bez narkozy.

NOWY JORK, 27,7 (tel. wł.) Amerykański chirurg dr. Jensen, pochodzący z Oregon, który od trzech lat znajduje się w podróży naukowej po Europie, był ostatnio w Rosji sowieckiej. Po powrocie z rozmowie z przedstawicielem prasy kopenhaskiej oświadczył, że stan szpitalnictwa rosyjskiego

jest rozpaczliwy.

Ponieważ szpitale nie posiadają żadnych środków usennych, wszystkie nawet najcięższe operacje, amputacje itd. przeprowadza się bez narkozy. Chorzy nie mogąc wytrzymać okropnych bólów—

umierają.

Rząd niema najmniejszego zainteresowania dla chorych. Dr. Jensen był obecny przy kilku operacjach, choć —jako lekarz— był już przyzwyczajony do bólów ludzkich — tu jednak

nerwy jego nie wytrzymały.

W Rosji sowieckiej życie ludzkie jest najtańsze, wzgl. nie posiada żadnej wartości. W kwestji wyżywienia, wyjaśnił dr. Jensen, mieszkańcy w ciągu miesiąca otrzymują tyle pożywienia, ile można w Ameryce kupić za 2 dolary (13 zł.)

Anglicy idą śladem Niemców.
Projekt sterylizacji ludzi upośledzonych.

Londyn, 27 lipca. (Tel. wł.) Jak donosi „Morning Post", komisja lekarska rzeczoznawców, powołana przez angielskiego ministra zdrowia, ma wkrótce przedłożyć projekt sterylizacji ludzi upośledzonych umysłowo. Projekt w pierwszej mierze zajmie się metodami sterylizacji, aby jak najbardziej ograniczyć dziedziczność chorób umysłowych.

—x.o.x—

Masowe uchodźtwo z Niemiec.
Wzrost liczby podań o zezwolenie na stały pobyt w Polsce.

WARSZAWA, 27,7. Referaty do spraw cudzoziemskich w urzędach wojewódzkich zaobserwowały niezwykły wzrost liczby podań o zezwolenie

na stały pobyt w Polsce

Masowe są te zgłoszenia zwłaszcza na terenie woj. Śląskiego i Pomorskiego, gdzie normalna cyfra podań w tych spływach wzrosła blisko trzykrotnie. Tłumaczy się to masowem uchodźtwem z terenu Niemiec. Podania, umotywowane chęcią uzyskania w Polsce zatrudnienia, nie będą uwzględniane ze względu na konieczność ochrony krajowego rynku pracy.

Katastrofalny pożar w Holandji
zniszczył nowowybudowaną katedrę.

Amsterdam, 27 lipca. Z Leyden donoszą o katastrofalnym pożarze, jaki wybuchł ubiegłej nocy w tamtejszej **katolickiej katedrze św. Piotra.**

Ogień, który powstał prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych w wielkim ołtarzu, rozszerzył się z gwałtowną szybkością i mimo rozpaczliwej walki kilkunastu oddziałów straży, w ciągu kilku godzin zniszczył zupełnie

całe wnętrze kościoła.

Z trudem udało się uratować zaledwie najbardziej kosztowne relikwje.

Spalona katedra wybudowana została przed dwoma laty kosztem **6 miljonów guldenów holenderskich.**

Główna kwatera przemytników walut
znajduje się podobno w Katowicach.

Berlin, 27. 7. (Tel. wł.) Niemiecki urząd celno-pościgowy komunikuje, że ze wszystkich miast europejskich, w których robione są nielegalne operacje niemieckiemi walutami i efektami wybijają się na pierwsze miejsce

Katowice i Amsterdam.

W Hotelu Monopol w Katowicach mieszczędować organizacja koncernu zawodowych przemytników walut i dewiz. Filje tego koncernu znajdują się w Paryżu i Zurychu. Katowicki koncern przemytników walut ma zorganizowaną służbę kurjerską i własny klucz szyfrowy. W Amsterdamie główna kwatera przemytników została rozbita w hotelu „Carlton". Obie te centrale w Katowicach i Amsterdamie pracują z sobą w ścisłem porozumieniu. Niemieckie władze celne wyznaczyły wysoką nagrodę za ujęcie hersztów bandy względnie za... zwabienie ich na terytorjum niemieckie.

Benito Mussolini

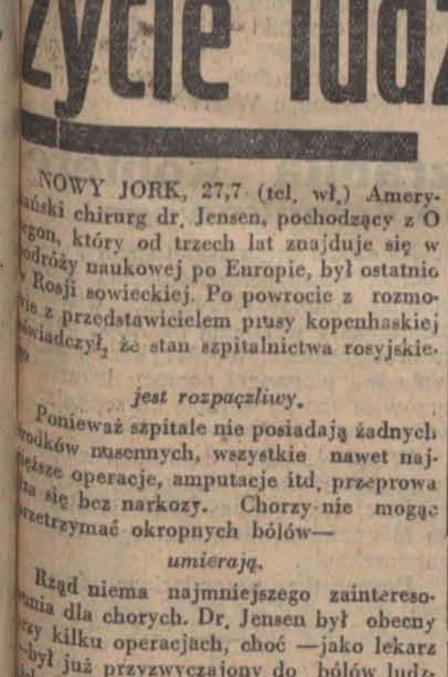

Dyktator włoski obchodzi w dniu dzisiejszym 50-lecie urodzin.

Owacyjne powitanie Posta
w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 27 lipca. (Tel. wł.) W środę Nowy Jork witał entuzjastycznie swego nowego światowego rekordzistę, dzielnego lotnika Posta, który w niespełna 7 dni obleciał

kulę ziemską dookoła.

Postowi zgotowano niebywałą owację, przyczem przez Broadway udał się do Magistratu, gdzie burmistrz Nowego Jorku udekorował go amerykańskim

medalem za dzielność.

Post w krótkich zarysach zilustrował swój lot, przyczem zaznaczył, że lot jego dał możliwości ustalenia stałej komunikacji lotniczej dokoła ziemi.

Siarka w chlebie.
Wrażliwe podniebienie męża.

Katowice, 27 lipca. Niejaki Huebner Edward kolejarz z Kamionki pod Mikołowem, doniósł policji, iż w czasie spożywania chleba uczuł podejrzany smak, na skutek czego poddał chleb bliższemu badaniu. Ku swemu największemu zdziwieniu stwierdził, iż chleb ten zawiera znaczną domieszkę siarki. Wszczęte natychmiast dochodzenia ujawniły, iż żona H. usiłowała otruć swego męża. Stwierdzono pozatem, iż Huebnerowie w ostatnim czasie żyli w wielkiej niezgodzie oraz, że H. posiadała pozatem kochanka przez co chciała się pozbyć swego męża. H. aresztowano.

Ślub prawnuczki cesarza austrjackiego.

Księżniczka Stefanja Windischgrätz, prawnuczka cesarza Franciszka Józefa, a wnuczka arcyksięcia Rudolfa, wyszła zamąż za hrabiego Pierre d'Alcantara.

Gwałtowny orkan w Słowacji.
Piorun zabił 4 osoby.

Bratysława, 27 lipca. Nad północną i środkową Słowaczyzną przeszła wczoraj gwałtowna burza połączona z gradem. Koło Żyliny piorun zabił robotnika i dwoje dzieci. Na Orawie piorun uderzył w kościół, zabijając 4 osoby i raniąc ciężko jeszcze kilka. Szereg osób obecnych w kościele utraciło słuch. Na Rusi Podkarpackiej wskutek oberwania się chmury doszło w kilku miejscowościach do wypadków. Ludzie zaskoczeni burzą w lasach ulegli

poważnym okaleczeniom.

Wpobliżu miejscowości Polana wiatr obalił duży budujący się dom. Pod gruzami znalazł śmierć robotnik, pracujący przy budowie, a trzech innych odniosło ciężkie rany.

Wycieczka marszałkowej Piłsudskiej
nad jezioro Narocz.

Wilno, 27 lipca. (Od wł. kor.) Wczoraj przybyła samochodem z Pikiliszek nad jezioro Narocz

marszałkowa Piłsudska z córkami

w towarzystwie Adama Piłsudskiego brata Marszałka i podpułkownika Sobolty. Goście zatrzymali się w szkolnem schronisku wycieczkowem nad jeziorem. Marszałkowa Piłsudska odbyła przejażdżkę po jeziorze

łódką żaglową.

Rybacy miejscowi dowiedziawszy się o tej wizycie ofiarowali marszałkowej najpiękniejsze szczupaki naroczańskie z ostatniego połowu.

Pożar w Żarkach.
60 budynków spłonęło.

Częstochowa, 27 lipca. We wsi Jaworznik gm. Żarki, zapaliły się gałęzie, znajdujące się obok stodoły wieśniaka Hyli Pawła. Wskutek tego spaliła się stodoła, od stodoły zapalił się dom, od którego zajęły się sąsiednie domy. W czasie pożaru wynikła nieopisana panika. Ogółem pożar strawił

21 domów mieszkalnych

(drewniaki). 19 stodół i 20 chlewów. Straty wynoszą ponad 55 tysięcy złotych.

Na miejsce przybyły straże ogniowe z Żarek, miejscowa straż ogniowa i z pobliskich wiosek. Wypadków w ludziach lub w inwentarzu domowym nie było.

Dolar prywatnie 6,40.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.45, w płaceniu 6.40; dolar złoty w żądaniu 9.15, w płaceniu 9.12; Funt angielski w żądaniu 30.00 w płaceniu 29,80, rubel złoty w żądaniu 4.88, w płaceniu 4.83, marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35. Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.35.

Piorun zabił ojca i córkę.

Lublin, 27 lipca. We wsi Wojcieszków powiatu łukowskiego w czasie burzy piorun uderzył w dom gospodarza Pawła Boska.

Piorun zabił znajdującego się w mieszkaniu Boska i jego 20-letnią córkę Wiktorję. Inne osoby zostały ciężko poranione.

„Polonia" wozić będzie pasażerów
na linji Konstanca — Palestyna.

Z Gdyni donoszą:

W związku z zamierzonem zaprowadzeniem stałej polskiej komunikacji morskiej między Konstancą a Palestyną, donoszą, że pierwszy okręt „Polonia" wyruszy z Konstancy do Palestyny już w początku października. Mieścić on będzie na pokładzie 500 pasażerów.

Do dyspozycji linji okrętowej oddanych zostaje 6.000 paszportów bezpłatnych. Okręt ten służyć będzie dla podróży emigracyjnych i turystycznych. Akcja przeprowadzona zostanie w ten sposób, iż pasażerowie, od Warszawy, poczynając poprzez Małopolskę wschodnią aż do Konstancy, będą mieli do czynienia jedynie z władzami polskiemi, nie mając potrzeby uciekania się ani na chwilę **do władz rumuńskich.**

Kosztorys podróży nie został jeszcze określony. W każdym jednak bądź razie będzie on o wiele niższy, niż na wszystkich innych liniach okrętowych.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9—1 pp.

DR. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8
przeprowadził się na
Andrzeja 4,
telef. 228-92.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Dr. ST.
PRAPORT
Ginekolog - Urolog
choroby kobiece i dróg moczowych
powrócił
przyjmuje od g. 2 — 5 i od 7 — 8 w.
Gdańska 93, tel. 208-95

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

Dr. med.
L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-ej i od 4-ej do 8-ej w niedziele i święta od godz. 9-ej do 1-ej.
Dla niezamożnych ceny lecznie.

DOKTOR
H. RÓŻANER
Narutowicza 9. Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 6—9 po p.

Dr. Med.
M. KLACZKO
powrócił.
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 1 i od 5 — 7 po poł.
Ceny lecznicowe.

Złoto BIZUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski
J. Fijałko, Piotrkowska 7.

MASZYNĘ Singera gabinetową, prawie nową sprzedam zaraz. Wiadomość: Gdańska 9 w piekarni.

Konferencja prezesów izb skarbowych
w Ministerstwie Skarbu.

Warszawa, 27. 7. Wczoraj w Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencja prezesów izb skarbowych pod przewodnictwem ministra Zawadzkiego. Przedmiotem obrad była sprawa uproszczenia i ułatwienia

procedury podatkowej

oraz usunięcia niedomagań akcji egzekucyjnej.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Prasa francuska sceptycznie zapatruje się na skutki apelu Roosevelta, twierdząc, że uczuciowe wybuchy nie zastąpią żelaznych prawideł ekonomji. Tylko stabilizacja walut światowych może doprowadzić do uzdrowienia sytuacji.

(—) Włoska eskadra lotnicza pod dowództwem gen. Balbo odleciała stąd wczoraj o godz. 7-ej rano, według czasu amerykańskiego, w kierunku Shoal Harbour na Nowej Ziemi, gdzie zamierza zatrzymać się dla krótkiego wypoczynku.

(—) Przybycie Trockiego do Royat na trzytygodniową kurację wywołało zrozumiałą sensację, w tem samem uzdrowisku bowiem bawił także komisarz spraw zagranicznych Litwinow. W związku z tem rozeszły się pogłoski o mającem nastąpić między nimi spotkaniu.

Pobyt Trockiego w Royat otoczony jest tajemnicą. Zamieszkał on w hotelu, położonym tuż obok willi, w której mieszka Litwinow. Czy spotkanie między Litwinowem i Trockim nastąpiło, nie udało się stwierdzić.

(—) Premjer węgierski Goemboes przybył do Rzymu, gdzie został przywitany na dworcu przez Mussoliniego.

(—) W Warszawie rozeszły się pogłoski że generał Sławoj-Składkowski ma objąć tekę ministra komunikacji, zaś min. Butkiewicz ma powrócić do Radomia na prezesa Dyrekcji.

(—) Komisja rozjemcza dla ustulenia płac górniczych ustaliła, że stawki płac na kopalniach węgla kamiennego i w koksowniach na Górnym Śląsku i dodatki specjalne, obowiązujące dla rewiru centralnego i kopalni ks. Pszczyńskiego, obniża się o 6 proc. dla innych kopalni ustala się stawki niższe od 4 do 9 procent od ustalonych, dla kopalń z rewiru centralnego i kopalń ks. Pszczyńskiego.

Te płace obowiązują od 1 sierpnia rb. do 1 lipca 34 r. i mogą być wypowiedziane na 1 miesiąc przed upływem tego terminu. O ile wypowiedzenie w tym kierunku nie nastąpi tabela płac obowiązuje na dalsze trzy miesiące z jednomiesięcznem wypowiedzeniem.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 23-letniego Fajwela Rojzmana b. kasjera i buchaltera żydowskiego spółdzielczego banku w Zgierzu za przywłaszczenie 45,000 złotych na rok i 4 miesiące więzienia.

(—) W związku z uprawomocnieniem się wyroku sądu apelacyjnego na łódzkich bombiarzy w osobach Romana Kuchciaka, Jana Rzetelskiego, Stanisława Klimczaka, Antoniego Rybaka, Józefa Grodzickiego, Feliksa Wiśniewskiego, Bolesława Renosiaka i Władysława Śmigulskiego, wszystkich skazanych przewieziono w dniu wczorajszym z więzień łódzkich do więzienia we Wronkach na Pomorzu.

Życie Pabjanic.

ZMIANY NA POCZCIE.

Pabjanice, 27. 7. W tych dniach opuścił stanowisko kierownicze p. Nowacki, który został przeniesiony do Łodzi. Na jego miejsce przybył z Międzyrzecza p. Kopisek. Już w pierwszych dniach urzędowania przeprowadzono szereg zmian.

Sprężysta ręka nowego kierownika przyczyniła się do większej sprawności co chyba wszystkim wyjdzie na pożytek.

ZWOLNIONY DELEGAT WRACA DO PRACY.

Firma Reusz przy ulicy Kościuszki, zwolniła około 30 robotników z różnych działów swojej produkcji— między innymi 18 tkaczy. Wśród zwolnionych znajdował się delegat ze Zw. Kl. Miller. Jak nam wiadomo umowa zbiorowa z dnia 3 kwietnia 1933 r. w jednym ze swych punktów wyraźnie omawia stanowisko delegatów na terenach fabr., których, niestety, nie wolno zwalniać za swoją działalność do dnia wygaśnięcia umowy t. j. do 30 września 1933 r. Tylko w tym wypadku o ile przemysłowiec zamyka na okres dłuższy całą bez wyjątku fabrykę, wówczas wraz z robotnikami opuszcza mury fabryczne delegat. Dlatego stanowisko firmy jest o tyle niejasne, że przecież umowę podpisał sam właściciel, więc

należy ją honorować.

W sprawie powyższej interwenjował kier. Zw. Kl. p. Raszpla. Przemysłowiec widząc swój błąd, przyrzekł że w najbliższym czasie zredukowanego delegata przyjmie do pracy.

Ameryka odracza rokowania
w sprawie długów wojennych.

Waszyngton 26 lipca. (Tel. wł.) Prezydent Roosevelt postanowił odroczyć wszystkie rokowania w sprawie długów wojennych, aż do czasu zrealizowania programu

odbudowy gospodarstwa

i osiągnięcia stabilizacji cen surowców na pożądanej wysokości. W kołach rządowych twierdzą, że ostateczne uregulowanie sprawy długów jest niemożliwe z powodu wahań kursu dolara, ponieważ w razie dalszego spadku dolara, w tej chwili zawarte układy w sprawie długów wojennych, mogłyby być niepożądane.

SZYBKIE POSTĘPY BUDOWY
linji kolejowej Radom — Warszawa.

Radom, 27 lipca. Nowa linja kolejowa Radom — Warszawa budowana jest z dwóch krańców jednocześnie.

Na sezon bieżący przewidziana jest budowa odcinków od Warszawy do Piaseczna i od Radomia do Bartodzieja. W najbliższym czasie rozpoczęte zostaną prace jeszcze na jednym odcinku Piaseczno — Radom, począwszy od Piaseczna. Roboty te, które objęła w drodze przetargu, prowadzić będzie prywatna firma „Spółdzielnia inżynierów komunikacji".

Program przewiduje wykończenie do przyszłego roku

całego podtorza i mostów,

zaś budynki stacyjne będą budowane w dalszych etapach prac.

Zachodzi możliwość uruchomienia pociągów miejscowych już z chwilą wykończenia budowanych odcinków podmiejskich od Radomia i Warszawy.

Syn zamożnego gospodarza szantażystą
Skutki nieodpowiedniej lektury.

Wieluń, 27 lipca. (Od wł. kor.) Jeszcze w roku ubiegłym policja została zaalarmowana usiłowaniem szantażowania zamożnego kupca Herszlikowicza Jakóba z Ożarkowa. Wówczas Herszlikowicz otrzymał list anonimowy z pogróżkami oraz z żądaniem

złożenia 500 złotych

w pewnem oznaczonem miejscu.

Szantażysta jednak nie zgłosił się w oznaczonem miejscu, gdzie złożono kopertę z papierkami.

Minął rok, — wszyscy zapomnieli o zeszłorocznym wypadku.

Nagle grom z jasnego nieba.

Można sobie wyobrazić przestrach kupca Herszlikowicza gdy w tych dniach otrzymał znów anonim żądający złożenia w polu — przy kapliczce — w umówionem miejscu — 1.000 zł. w razie niespełnienia żądania lub zameldowania o powyższem policji — tajemniczy szantażysta groził spalenieem zabudowań Herszlikowicza.

Przerażony kupiec zameldował policji.

Zarządzono obławę i ptaszka schwytano.

Przytrzymanym okazał się 19-letni młodzieniec, syn zamożnego gospodarza z Ożarowa, który jak sam łzami w oczach opowiada zrobił to tylko dla ciekawości, a nie z chęci zysku, gdyż tyle naczytał się o tem „Tajnym Detektywie", że nie oparł się pokusie i spróbował...

Czeka go brzydka sprawa.

Masowe zatrucie ryb
w górnym biegu Warty

Z Sosnowca donoszą: W okolicach Myszkowa i Poraja pod Częstochową uległy masowemu zatruciu ryby w Warcie

na przestrzeni kilkunastu kilometrów.

W ciągu dwóch dni Warta roiła się od martwych ryb, które szeroką ławą płynęły w dół rzeki. Miejscowe władze policyjne wszczęły w tej sprawie dochodzenia, celem ustalenia przyczyn tego masowego zatrucia ryb.

Prawdopodobnie ryby zatrute zostały jakiemiś chemikaljami, odpływającemi do rzeki

z fabryk położonych nad Wartą

w okolicach Poraja i Myszkowa. Miarodajne czynniki winny się zająć sprawą i ustawić sprawców zatrucia ryb, a jednocześnie roztoczyć opiekę nad rybostanem Warty.

Cegła z nieba zraniła kobietę
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 27 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Aleksandryjskiej została ugodzona spadającą z dachu cegłą w głowę 49-letnia Stanisława Biegasin, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 29. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do domu.

* * *

W bójkach zostały dotkliwie pokaleczone 67-letnia Franciszka Podleśna, zamieszkała przy ulicy Limanowskiego 35 oraz 29-letnia Marja Kubiak, bezrobotna, zamieszkała przy ul. Lutomierskiej 41. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego.

Na szosie brzezińskiej spadł z wozu i odniósł poważne okaleczenia głowy 36-letni Mikołaj Wrończyk, wieśniak zamieszkały w kolonji Pawłów, powiatu brzezińskiego. Wrończyka, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

W pobliżu parku 3-go Maja usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 29-letnia Marjanna Milczewska, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Desperatkę przewieziono do szpitala.

Uroczyste wręczenie nagród i plakiet
uczestnikom raidu turystycznego.

Łódź, 27 lipca. Komisja Raidu Turystycznego w poszukiwaniu najpiękniejszego krajobrazu na terenie województwa łódzkiego zawiadamia, że w dniu 29 b. m. o godz. 13.00 odbędzie się w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego uroczyste wręczenie przez wojewodę Aleksandra Hauke-Nowaka

nagród i plakiet.

Podczas uroczystości otwarta będzie wystawa wszystkich prac fotograficznych zawodników.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa
Pomoc i skutek bez operacji.

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielka jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszkowe.
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze rupturyu mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne ręce i nogi.
Świadectwa pochwalne wystawili: prof. uniwersyt.: Prof. dr. B. Barącz, prof. dr. J. Marischler, prof. dr. B. Kielanowski.
Spec. J. RAPAPORT ortop. ze Lwowa,
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, front parter tel. 221-77
Przyjmuje od 9—1 i od 3—7. UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.
Tą drogą składam podziękowanie W. P. Dyr. J. Rapaportowi sam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 za umiejętne dopasowanie mi bandaży na przepuklinę mosznowa i pępkową. Dzięki bandażom Jego metody czuję się zabezpieczonym przed atakami.
(—) Grajman
Aleksandrów, ul. Spacerowa Nr. 23.

Kanikuła nad Sekwaną.

Raj słomianych wdowców.

„MARTWY" SEZON W NOWOCZESNYM PARYŻU.

Paryż, w lipcu.

Wyjazd na wywczasy był dawniej w Paryżu zwyczajem tradycyjnym. Po wyścigach o Grand Prix— każda osoba, należąca do towarzystwa którą spotkać można było w Paryżu, narażona była na dyskwalifikację. Rozkład czasu był nieubłagany: w lipcu uzdrowisko: *w sierpniu — morze:* we wrześniu — polowanie i pobyt w zamkach prowincjonalnych.

Paryżanie wydostali się z pod jarzmu tych przepisów w naszych czasach postępu i swobody. Przedewszystkiem przestały ich bawić różne zdrojowiska, odwiedzane z mody lub snobizmu. Wybierają się „do wód" tylko ludzie chorzy lub przynajmniej połowicznie niezdrowi, by szklaneczkami wody z jakiego zdroju leczniczego uratować nadszarpane zdrowie. Ludzie młodsi jeżdżają tam tylko, gdy chodzi o jakie rozgrywki tenisowe i golfowe.

Miesiąc lipiec stał się obecnie najbardziej uroczą porą Paryża, zwłaszcza odkąd mniej zjeżdża Amerykanów i mniej widuje się autocarów z turystami w okularach i z aparatami.

Kobiety i dzieci pomimo wszystko opuściły stolicę. Wysłano je z miasta pod pretekstem zmiany powietrza, jak również przepracowania szkolnego i innych przyczyn. W najpiękniejszych dzielnicach Paryża widzimy wszystkie okiennice pozamykane.

Mężczyźni zostali w Paryżu pod pozorem zatrzymujących ich interesów. Jednak rzeczyna ta, słuszna w okresie dobrobytu, nie znajduje całkowitego usprawiedliwienia w obecnej dobie kryzysu. Mniejsza o to. Słomiani wdowcy korzystają w Paryżu z kilku tygodni kawalerskiego życia, przerywanego tylko krótkiemi wyjazdami na weekend.

Zgrabne są drwinki i dowcipy na temat mężów, przybywających co sobotę wieczór na stację pociągiem niemal specjalnym, i czy niej zajmują się ich rozrywkami w ciągu całego tygodnia.

Chętnie wyobrażamy sobie mężów — panów, zajętych pracą, zarabiających w pocie czoła na pieniądze dla małżonek, które roztrosko wydają je na futałaszki, by przyodobać się tancerzom lub nowym znajomym na plaży. Jednak mężowie paryscy nie są ani tak zasłużeni ani skądinąd tak śmieszni.

Słomianych wdowców spotyka się wszędzie, gdyż Paryż

„kurczy" się dziwnie w lipcu.

Ciągle witać się trzeba z szeregiem znajomych; w restauracji przyjmuje nas z uklonem grono „mężów na wywczasach". Paryż w lipcu przestaje być miastem, zamienia się w „klub słomianych wdowców".

We wszystkich barach spotkać można „rutyjnych" kawalerów. Zjawiają się już w wczesnej godzinie. Są tu już o piątej. Lepszy dowód, że zajęcie ich pozwala im na wolne chwile. W zimie narzekali na dolegliwości żołądka i wątroby; nie mogli jadać obiadów poza domem więcej niż raz na tydzień. Obecnie połykają bez trudności po cztery „martini"; wydają się odmłodzeni. Nieco później, po pobycie w barze, cała banda męska, a jednak w tete-a-tete, udaje się do restauracji, gdzie pochłaniają całe porcje flaków, pikantne przekąski, entrecote a la Bercy, homary po amerykańsku... A wszystko to trawią doskonale.

Panie z półświatka, których nie widuje się wcale w okresie letnich wspaniałych zabaw i uroczystości, pojawiają się znowu na widowni w lipcu, przynajmniej te z nich, które orjentują się w sytuacji. Bowiem po co wyjeżdżać do zdrojowisk i na plażę, skoro tam znowu znajdą konkurencję w młodych paniach i pannach, które tyle przeszkadzają im zimą?

I oto dlaczego Paryż w lipcu — swojski i w atmosferze przygód — wydaje się osamotnionym panom tak miły.

Mal.

Ciężarówka runęła w przepaść.

Szofer i pasażer uratowani.

Na szosie między miejscowościami Mühldorf i Ottenschlag w Austrji wydarzyła się groźna katastrofa samochodowa, z której obaj jadący wozem

cudem wyszli cało.

Szofer Karol Ney, który nie spał przedtem trzy noce z rzędu, prowadził w nocy samochód ciężarowy swego chlebodawcy z wielkim ładunkiem drzewa. Niedaleko Mühldorfu zmęczenie wzięło górę nad Neyem, który nagle zasnął. Skutki były tragiczne. Maszyna puszczona samopas zjechała na małym zakręcie z gościńca i spadła z wysokiego w tem miejscu na 26 m. nasypu. Szofera i pasażera, który się przysiadł po drodze, wyrzuciło zaraz po perwszym koziołku. Poderwali się oni natychmiast i stwierdzili ze zdumieniem, że

wyszli bez najmniejszego szwanku.

Tymczasem ciężki wóz stoczył się na dno i rozbił się w drzazgi.

—oOo—

Przeczulone nerwy młodzieńca.

Dramat w rodzinie znakomitego aktora.

W Bratislawie popełnił samobójstwo 21-letni Fedor Kuźmin, syn znakomitego artysty tamtejszego teatru narodowego. Rodzice desperata wyjeżdżając na wakacje, dali mu

150 koron czeskich

na wyjazd na prowincje gdzie miał on objąć posadę pomocnika jubilerskiego. Fedor sam został w domu. Rodzice po przybyciu na letnisko przez dwa tygodnie napróżno oczekiwali wiadomości od syna. Wreszcie zaniepokojony ojciec posłał dozorcy domu w Bratislawie, duplikaty kluczy od swego mieszkania z prośbą, aby dozorca zajrzał do wnętrza i sprawdził, co się tam dzieje. Po otrzymaniu kluczy i listu dozorca udał się na piąte piętro i próbował otworzyć drzwi mieszkania Kuźminów i stwierdził, że od wewnątrz zostały one zamknięte.

Wobec tego wezwał posterunkowego. Następnie przy pomocy ślusarza drzwi otwarto. Dozorca z posterunkowym weszli do wypełnionej gazem kuchni i tam znaleźli martwe,

zimne zwłoki młodego Kuźmina.

Obok trupa leżał afisz teatralny, na którym młodzieniec, przed odkręceniem gazowego kurka, napisał czerwonym ołówkiem pod adresem swych rodziców: „Pieniądze zgubiłem. Wy nie dacie mi wiary. Bóg z wami! Fedor".

Tragedja syna znakomitego aktora wywołała w Bratislawie wstrząsające wrażenie.

Cudne cacko dyrektora

Praktyczna dziewczyna.

W Zurychu wywołała ogromną sensację afera tamtejszego dyrektora wielkich warsztatów automobilowych i przedstawicielstwa fabryk samochodowych Ernesta Diggelmanna. Ten 50-letni dżentelman wyrządził

olbrzymie szkody bankom

i prywatnym osobom, zaciągając pożyczki na podstawie sfałszowanych ksiąg handlowych i bilansów zmyślonych relacyj o swoim majątku prywatnym. Sprzeniewierzył 1 miljon 250 tysięcy franków szwajcarskich i zamierzał spalić za sobą mosty. Ale policja dostała anonim, że dyrektor pakuje kufry i aresztowała go.

Wkrótce okazało się na co dygnitarz potrzebował tyle pieniędzy. Miał w firmie cudne cacko, 21-letnią kasjerkę Antoninę Scherzendechner, której byłby dał gwiazdkę z nieba. A że nie stać go było na zachcianki dziewczyny, kombinował. Wysłał ją naprzód zagranicę i miał się tam z nią spotkać. Ponieważ Antonina pochodziła z Wiednia, zaczęto tam jej szukać. Odkryto ją rzeczywiście w pewnym pensjonacie, a

przy niej 4.700 szylingów i 500 franków szwajc.,

kosztowną biżuterję i pięć kufrów, napełnionych bielizną i sukniami. Była praktyczną dziewczyną!

Na policji udawała Greka. Nie wiedziała rzekomo o sprawkach swego szefa i tłumaczyła się, że chciał on rzekomo ją poślubić. Przyznała się jednak, że dyrektor kupił jej w okolicy Zurych sypialnię za 3.000 fr. szwajc. i jadalnię za 4.500 fr. szwajc., które to meble kazała przewieźć do Wiednia. Z wycinków znalezionych przy niej podczas rewizji przekonano się, że dobrze wiedziała o uwięzieniu szefa. Diegelman obiecał jej rzeczywiście małżeństwo, ale kiedy dowiedziała się, że jest żonaty, przyrzekł jej wziąć rozwód i obsypał ją prezentami. Zostanie ona przewieziona do Zurychu.

Wdowa zdemaskowała oszusta.

Dwa listy w czarnych obwódkach.

Od pewnego czasu w Budapeszcie, na pogrzebach powszechnie znanych i majętniejszych osób w Budapeszcie, zjawiał się młody łysawy mężczyzna, w żałobie, którego zewnętrzne objawy zmartwienia niejednokrotnie przewyższały ból i żal najbliższych zmarłego. Tajemniczy „płaczek" starał się zawsze, podczas pogrzebu,

zbliżyć do członków rodziny,

by wyrazić ustnie swe współczucie. Następnego dnia po pogrzebie, wdowy otrzymywały list z czarną obwódką nast. treści: Szanowna Pani! Nawiązując do mojej obecności na pogrzebie, proszę mi pozwolić złożyć z powodu zgonu jej niezapomnianego męża wyrazy mego szczerego bólu i współczucia. Nieboszczyk był moim najserdeczniejszym przyjacielem, prawdziwym aniołem stróżem, który mnie nigdy nie opuścił ze względu że popadłem w nędzę i zawsze wspierał mnie, *pomagał mi hojnie.*

Na parę dni jednak przed śmiercią przyrzekł dać mi 100 pengö i parę zużytych ubrań, twierdząc, że jego obowiązkiem było pomagać mi. Śmierć niestety, nie pozwoliła mu wypełnić przyrzeczenia. Współczując serdecznie z bólem Pani, zniósłbym go z większym odporem, gdyby jego przyrzeczenia zostały spełnione. Oczywiście nie mogę przyjąć od Sz. Pani pieniędzy, lecz przyjąłbym z wdzięcznem sercem jego ubrania. Ponieważ są to ubrania, Pani ich nie potrzebuje a jestem pewny, że nieboszczyk cieszyć się będzie, widząc, że jego znoszone ubrania dostały się *„w dobre ręce"*

W większości wypadków wdowy czyniły zadość prośbom „przyjaciela", choć nigdy nawet nie słyszały jego nazwiska. A „płaczek" po otrzymaniu ubrań, spieszył je sprzedać na placu Teleki. W Budapeszcie niemal codziennie umiera kilku zamożnych ludzi, przeto dochody jego były wcale pokaźne. Każdy zgon jego rzekomych przyjaciół wzbogacał go o kilkadziesiąt pengö.

Sprawki te udawały się przez czas dłuższy. Aż zdarzyło się, że jakaś wdowa, która już raz otrzymała tego rodzaju list od „płaczka", straciła również swego drugiego męża. „Płaczek" nieświadomy tej okoliczności, posłał jej swój list żałobny i zjawił się następnie po odbiór ubrań

po nieboszczyku.

Wówczas wdowa go zdemaskowała. Oszust tłumaczył się tem, że jest bezrobotny i że jedynie nędza zmusiła go do „pogrzebowego" zawodu. Od tego dnia nie zjawia się już na pogrzebach.

Żniwa.

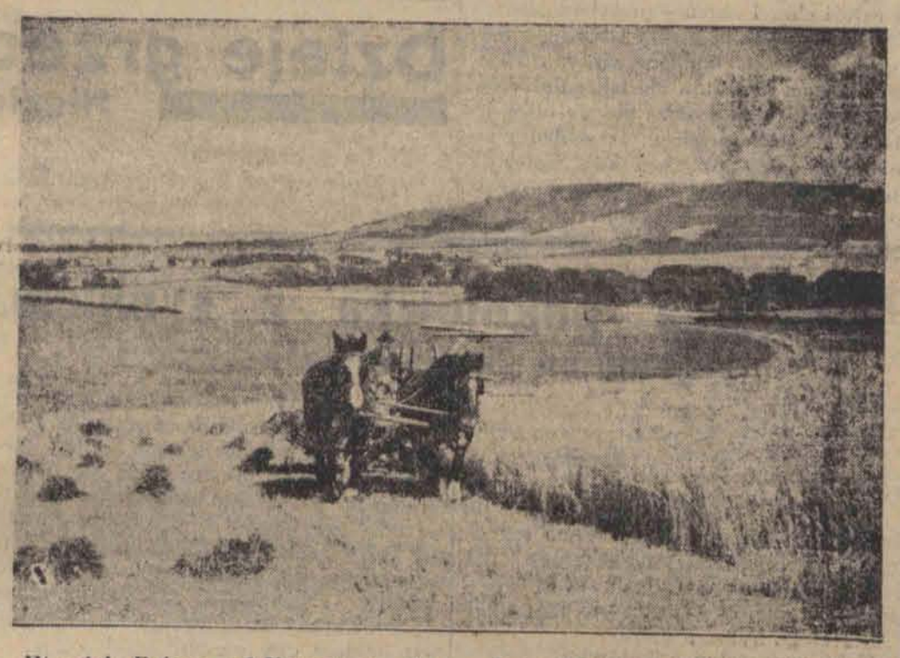

W całej Polsce od Karpat po Morze Bałtyckie rozpoczęły się żniwa.

Franciszek Hornik.
(E. Wrzos).

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE.

Po powrocie z wojny bolszewickiej Leon Rozmach osiadł jako rzeźbiarz w małem mieście. Pewnego dnia rozeszła się wieść o potwornem morderstwie. Rozmach spotkawszy radcę Biegańskiego udał się z nim na miejsce zbrodni.

W mieszkaniu znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki mężczyzny i kobiety.

Policjanci w poszukiwaniu sprawców morderstwa przybyli do domu Rozmacha, który udzielił informacji o podejrzanej sąsiadce.

* * *

— Przed miesiącem zamieszkał u mnie młody chłopiec, który dopiero co odbył karę, za usiłowane zabójstwo na swoim wujku. A że swój swoi znajdzie zaprzyjaźnił się z drugim młodocianym przestępcą mieszkającym przy tej ulicy. On, jak panom wiadomo, próbował odegrać na terenie naszego powiatu rolę herszta „czarnej ręki". Na tych to dwóch przedewszystkiem rzucają ludziska podejrzenia.

— Chodzi nam głównie o wyjaśnienie — prosił jeszcze ajent — kiedy oni opuścili miasto. Jak nas bowiem poinformowano, trzy dni przed wypadkiem chcieli wyjechać do Krakowa. Gdyby to okazało się prawdą podejrzenie musiałoby upaść.

— W tem nic już panom nie pomogę — odrzekł Rozmach. Poczekajcie tak na moją gospodynią. Ona da wyczerpujące wyjaśnienie, gdyż interesowanie się wszystkiemi sąsiadami to słaba strona jej charakteru.

— Czy tylko wnet przyjdzie?

— Przypuszczam, że niedługo. Przed godziną poszła po sprawunki do miasta — uzupełnił patrząc na zegarek — i chociaż wiele będzie miała po drodze przystanków, by wobec napotkanych wyłuszczyć swoje zapatrywania na dzisiejszy wypadek, mimo to już powinna nadejść.

Jak przewidział Rozmach, oczekiwana zjawiła się za kilka minut. Była to kobieta niskiego wzrostu, w dosyć podeszłym wieku, ale miła z zewnętrznego wyglądu i przytem, jak można było ocenić z pierwszego wejrzenia żywa i energiczna.

Na widok policjantów przystanęła w drzwiach zatrwożona. Uspokoiła się jednak zaraz, skoro poznała, że pan jej rozmawia z nimi swobodnie i spokojnie.

— Podejdźcie bliżej, nicobawiajcie się niczego — zażartował jeden z policjantów. Nie przyszliśmy po was.

— O to mogę być spokojna — odrzekła rezolutnie. Chwała Bogu, dotąd nie miałam z panami do czynienia i mam przekonanie, że nie będę was potrzebowała do końca życia. Przypuszczałam tylko, że przyszliście do mojego pana ze świeża zgryzotą z powodu tego brata, który mu ich nie szczędzi.

— Tym razem nie — odrzekł. Poszukujemy morderców Brańków i chcieliśmy się dowiedzieć czegoś bliższego o kochanku waszej sąsiadki.

A... a... a — tej? — miała zamiar dodać jakąś uwagę, tylko wstrzymała się w porę.

Tak — jej właśnie. Czy przypadkowo nie wiecie, kiedy on wyjechał naprawdę do Krakowa?

Nie wiem i nie widziałam. Przed trzema dniami ona sama coś mi wspominała, że opuścił miasto, dzisiaj zaś dowiedziałam się od jej córki, że uczynił to dopiero obecnej nocy.

— Tak? — zerwał się z krzesła podniecony. Czy tylko napewno?

Przypuszczam, że napewno. Jest to kilkunastoletnia, naiwna dziewczyna, więc wierzyć jej można tembardziej, że udzieliła mi tej wiadomości w sekrecie.

Szczegół ów okazał się dla nich bardzo ważny. Gdy nadto kobiecina poczęła ich zapewniać, że nikt inny nie mógł być sprawcą morderstwa tylko on i jego koledzy bo dziewczyna wygadała się również o podsłuchanej tajemniczej rozmowie w której kochanek jej matki wymienił kilkakrotnie nazwisko Brańków, pożegnali Rozmacha i udali się do jego sąsiadki.

Następnego wieczora ujęto morderców, a byli nimi ci, na których wskazywał ogół —

III.

Czwartego dnia po owym wypadku udał się Rozmach na pogrzeb nieszczęśliwych ofiar. Kiedy wyszedł z domu i spojrzał odruchowo w górę, po lazurze niebios toczyło się jasno słońce. Ani jedna chmura nie zastępowała mu drogi — siało też potoki złota na oczyszczone deszczem miasto. A dokoła, na szarzyźnie podsychającej ziemi poczęły pojawiać się, jak na czystem płótnie artysty malarza, zaznaczającego kontury krajobrazu, pierwsze barwy przedwiośnia; nieśmiała i nikła zieleń trawy. Taka majestatyczna cisza panowała w powietrzu, że odniósł wrażenie jakoby miasto przygotowywało się do uroczystości.

Przed wyjściem na plac Kościuszki spotkał znanego całemu miastu emerytowanego urzędnika skarbowego. Ukłonił mu się w milczeniu, a w odpowiedzi posłyszał, żartobliwie powtarzane przez wszystkich: „Witam pięknie"; — wyrzeczone powoli, z oddzielaniem zgłosek i grubym basem. Owa osobistość, nalana, o wielkiej głowie, pokrytej szczecinowatym czarnym włosem z twarzą obrzękłą sterczącemi wąsami i stale zarośniętą, jakgdyby nigdy nie goloną — oraz jego zdania, wymawiane powolnym, basowym tonem, były tematem częstych żartów mieszkańców. Schodząc na ulicę, wiodącą na cmentarz natknął się Rozmach na radcę Biegańskiego, do którego czuł pewną sympatję. Powitał go więc uprzejmie.

— Sługa pana artysty — odwzajemnił się radca.

— Gdzież to pan dobrodziej śpieszy? — pytał Rozmach dla poprowadzenia dalszej rozmowy.

— Gdzieżby jak nie na pogrzeb ofiar, który odbędzie się niedługo.

Przy tych słowach rozległy się dzwony na znak że kondukt pogrzebowy ruszył.

— Czy zechce mi pan towarzyszyć? — zapytał Rozmacha.

— Owszem — przyszedłem z tym właśnie zamiarem.

W połowie drogi na cmentarz napotkali olbrzymi tłum mieszkańców, wlokący się za karawanami, w których wieziono nieboszczyków. Z pewnością nie liczyłby on ani jednej setnej części, gdyby śmierć Brańków nastąpiła w zwyczajnych warunkach. Nikt jednak nie ronił łez nad nimi. — Za życia unikali rodziny, która chętnie spodziewając się spadku, raczej wesoło musiała być usposobiona. Po odprowadzeniu nieszczęśliwych do kościoła i z kościoła na cmentarz Rozmach i Biegański skierowali kroki swoje zpowrotem do rynku.

— A teraz gdzie pan śpieszy? — spytał radca skoro byli u celu.

— Do domu — odrzekł Rozmach.

— Czy ma pan bardzo pilną pracę — dociekał. Po usłyszeniu przeczącej odpowiedzi począł nalegać. — W takim razie chciałbym coś interesującego zaproponować panu. Udaję się do sędziego śledczego, by przeczytać wynik sekcji i dowiedzieć się czegoś bliższego o zeznaniach morderców którzy dotąd nie chcą się przyznać do zarzuconej im zbrodni. — Chodź pan ze mną.

— Wolę nie słuchać takich ohydnych historyj — odmówił Rozmach.

— Chodźże pan — przynajmniej przez sympatję do mnie — nalegał.

Poszedł, nie dla Biegańskiego jednak tylko z powodu jakiegoś niedobrego przeczucia. Kiedy ponuremi korytarzami doszli do kancelarji sędziego śledczego, zostali przez niego przyjęci uprzejmie i poproszeni do zajęcia miejsc.

— Nie będziemy zabierali dużo czasu panu koledze — zaczął Biegański. Chcieliśmy się czegoś bliższego dowiedzieć o morderstwie, które tak bardzo interesuje wszystkich.

— A w szczególności pana kolegę — uzupełnił nieco ironicznie sędzia śledczy.

— I tak jest w rzeczywistości — przyznał. Nie powodzie mną jednak zwyczajna ciekawość. Mam bowiem spisaną kronikę naszego miasta od najdawniejszych, niemal legendarnych czasów, chcę zatem z najpewniejszych źródeł zbierać nagie fakta, aby uzupełnić dobę dzisiejszą.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zarząd miasta nie przestaje rozważać sprawy ceny i koncesji elektryczności w Warszawie w związku z orzeczeniem Assera. Wszelkie posunięcia w tym kierunku by akcja kampanji doznała sparaliżowania muszą być dokładnie rozważone.. Ogłaszanie zamierzeń przed czasem byłoby nad wyraz niebezpieczne. Zaznaczyć należy, że orzeczenie p. Assera jeszcze nie jest ratyfikowane, a więc nie obowiązuje zupełnie magistratu. Sprawa nie jest tak prędko załatwiana, jakby chcieli koncesjonarjusze. W każdym razie dowiadujemy się od osób dobrze poinformowanych, że wielki wykaz żądań p. Assera stanowią przykrycie jedynego tylko postulatu i dążenia elektrowni. Mianowicie kompanji francuskiej chodzi tylko o przedłużenie koncesji.

* * *

W najbliższych miesiącach urządzone zostaną w Warszawie trzy wystawy. Pierwsza z nich największa i najważniejsza będzie pokazem wyrobów produkcji polskiej, która skutecznie mogłaby zastąpić artykuły pochodzenia zagranicznego, w szczególności w działach przemysłu chemicznego, metalowego, mineralnego, papierniczo- piśmiennego oraz skórzano- galanteryjnego. Istnieje przytem projekt, aby pokaz ten przekształcić na wystawę objazdową po całej Polsce. Poza tem na początku jesieni zorganizowaną ma być wystawa przemysłu spożywczo- gastronomicznego, połączona z wystawą piekarską. Trzecia impreza tego rodzaju, około której zabiegają organizacje kobiece, poświęcona ma być zaprezentowaniu szerszej publiczności produkcji domowego gospodarstwa wiejskiego.

* * *

Lipiec dobiega już końca, wobec czego organizowanie nowego sezonu teatralnego powinno być w pełnym toku. Tymczasem w teatrach warszawskich — ku wielkiemu zdenerwowaniu aktorów — zupełna cisza. Nikt nie angażuje. Mówi się to i owo, ale wszystko w formie pogłosek. Teatr Polski ukonstytuował się już wprawdzie pod egidą Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce, ale konwencji z ZASP-em dotychczas nie podpisał i angażowanie aktorów do tego teatru jest narazie na pewien czas wstrzymane. W b. miejskich teatrach nie uzgodniono dotychczas pewnych spraw dotyczących rozrachunków gażowych z bieżącego sezonu, co również hamuje angażowanie. Sprawa prowadzenia „Ateneum" dotychczas nie rozstrzygnięta. Jaracz i Leon Schiller stawiają swoje kandydatury odrębnie, a Związek Kolejarzy nie może się zdecydować komu powierzyć dyrekcję. Ostatnio wybrano komisję, złożoną z dwu osób która ma przyjść na ogólne posiedzenie z uzgodnionym wnioskiem. Jak słychać Leon Schiller w razie otrzymania teatru —połączyłby się z Ireną Solską i Stanisławą Wysocką. Do spółki zaś z Jaraczem miałaby wejść Marja Modzelewska. „Morskie Oko" zmienia dyrekcję finansową i artystyczną o raz nazwę. „Rex" nie zdeklarował jeszcze czy będzie teatrem rewjowym czy operetkowym. Dużo mówi się o tem że przeprowadzane są przygotowania do upaństwowienia w przyszłym sezonie czołowych teatrów warszawskich.

KRATECZKI.

Kwiaty i głowy.

GORLIWA SŁUŻĄCA.

Gdy ktoś nie może sobie pozwolić na wyjazd na letnisko, aby tam wdychać świeży, naturalny zapach krowiego gnoju i pić mleko „prosto" od ruchitycznej jałówki, urządza sobie letnisko w domu, w mieście,, na balkonie. W tym celu zapobiegliwa i skrzętna gospodyni przeprowadza konferencję z ogrodnikiem, targuje się ze stolarzem i w wyniku przeprowadzonych narad zakwita na balkonie, w zielonych pudłach kwietnik. Kwietnik, który nie tyle może raduje oko miłą zielenią ile powoduje stałe „podlewanie" przechodniów. Gdy kwiaty na balkonie podlewane są czystą, zwykłą pompejską" wodą, można to jeszcze latem, w czasie upałów wytrzymać, gdyż taki niespodziewany prysznic jest nawet dość miły. Ale, niektóre gospodynie są zdania, że do podlewania kwiatków najlepiej nadaje się woda zgniła, deszczówka, stara i cuchnąca i wówczas podlewania kwiatków plus przechodnie nie należy bynajmniej do rzędu atrakcyj miłych i pożądanych.

Z tych względów, gdy słyszą ponad sobą okrzyk:

— Marysiu, trzeba padlać kwiatki! —uciekam na drugą stronę ulicy, gdzie ukuratnie właśnie wpadam pod strumień cuchnącej wody Z tych względów gotów jestem zrezygnować z estetyczniejszego wyglądu Łodzi na rzecz całości naszych ubrań i głów, zwłaszcza, że Marysie chętnie podlewając kwiatki przy okazji zrzucają na głowę nieświadomego grożącego niebezpieczeństwa przechodnia jakąś pokaźniejszą doniczką z pelargonją czy innym pachnącym groszkiem.

Jeden jest tylko sposób na kobiety polewające zamiast kwiatów — przechodniów. Ściągnąć babinę na dół, przywiązać mocno do muru i godzinkę polewać głowinę, pustą a jałową, cuchnącą wodą „ogrodową". Po takiej jednej kąpieli z pewnością będzie ona podlewała kwiatki ostrożnie, uważając na całość głów i ubrań— przechodniów.

Przechodzień, zwłaszcza latem, jest nieszczęśliwą ofiarą temperamentów nietylko kobiet od kwiatków ale także dozorców szoferów itd. Gdy dozorca polewa ulicę, robi to z takim rozmachem, że ochładza jednocześnie nogi przechodniów. Szofer jadący po błocie rozpryskuje je na nasze ubrunie, słowem ulica pełna jest niebezpieczeństw i zasadzek. Z tych względów staram się być jaknajrzadziej na ulicy. Czy zresztą słyszał kto kiedy, aby w restauracji spadła człowiekowi doniczka na głowę? Albo, żeby dozorca polał go wodą? Albo, żeby go opryskano błotem? Nie. Zdarza się, że w knajpce spada człowiekowi na głowę kufel, oblewa go piwo, jeśli kufel był napełniony i obrzucają go błotem (moralnem) przyjaciele. Ale to się nie liczy. Są to wypadki sporadyczne i nie należy ich generalizować.

Zrozumiałem jest tedy dla wszystkich żon, że mężowie ich tak chętnie przesiadują w cichym, łagodnym szyneczku, gdzie nie grozi im żadne niebezpieczeństwo i gdzie kelner nie żąda pieniędzy na nową suknię a służąca nie upomina się o pensję.

WODNISTA ANTOSIA

Służąca Antonina Wrońska, zamieszkała i pracująca przy ul. Piotrkowskiej 243 była i jest symbolem kobiety, lekceważącej suchość głów i ubrań bliźnich. Antosia zapewne uważa, że trociny, znajdujące się w głowach ludzkich trzeba od czasu zwilżyć, aby się kiedy nie zapaliły, albo też, już zupełnie rozsądne uznała, że fiołki trzeba podlewać.

Zresztą obojętne jest o czem Antosia myślała. Najprawdopodobniej albo o niczem albo o narzeczonym. Faktem niewątpliwym jest, że dnia 3 maja, kiedy po defiladzie wielu łodzian spacerowało po Piotrkowskiej Antosia zabrała się do podlewania kwiatków. Wątpię, czy inne obowiązki Antosia spełniała tak energicznie, jak podlewanie kwiatów. Robiła to z prawdziwą pasją, tak, że oblała wielu przechodniów, którzy zaalarmowali posterunkowego, aby ukrócił wodniste zapędy dziewoi.

W wyniku protokółu Sąd Grodzki skazał Antoninę Wrońską na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata

Jerzy Krzecki.

Kulisy ponurej zbrodni

Ojciec, czy zwierzę?

Z Wilna donoszą:

Donieśliśmy o zbrodni ojca-zboczeńca, który przez zazdrość do własnej córki zamordował zięcia. Obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów, uzupełniających obraz tej ponurej zbrodni.

Morderca Wojciunowicza Wł. Piotrowski, jest jeszcze stosunkowo młodym człowiekiem, ma 47 lat. Kiedy córka miała lat 15 ojciec, który był już wówczas wdowcem, dał ujście swym zwyrodniałym instynktom i z rodzonej córki **uczynił kochankę.**

Miało to miejsce przed 5 laty. Aniela nie miała nikogo przed kim mogłaby się poskarżyć, brat jej o 3 lata młodszy, Michał, w zupełności był podległy wpływom ojca. Pozatem zboczeniec zazdrośnie pilnował swej tajemnicy a zhańbiona przez ojca dziewczyna ukrywała jak mogła swój wstyd.

Mając 17 lat poczuła się matką. Nie było mowy o spędzeniu płodu, gdyż musiałoby to być dokonane przy pomocy osoby 3-ej, któraby tę ponurą tajemnicę rodzinną mogła ujawnić. Wtedy perfidny ojciec zezwolił córce, za przykładem jej rówieśnic, przyjmować **adorację młodych parobczaków.**

W tym właśnie okresie Aniela poznała młodego i porządnego chłopca — Michała Wojciunowicza. Miłość była wzajemna. Władysław był gospodarzem na 20 ha ziemi, pannę też uważano za posażną. Rodzina Michała nie miała nic przeciwko zbliżeniu młodych.

Jak piorun z jasnego nieba spadła na Władysława wiadomość o urodzeniu się dziecka. Zerwał stosunki ze swą narzeczoną ale nie mógł o niej zapomnieć. Gorzej czuła się Aniela. Męczyła ją tajemnica pochodzenia dziecka i zawód, który uczyniła ukochanemu.

Przeszło 2 lata. Malec rozwijał się zdrowo, a matka jego wciąż nie mogła zapomnieć o Michale Wojciunowiczu. Uległa, jak i poprzednio ojcu-zboczeńcowi, ale już teraz za cenę przyrzeczenia, że doprowadzi do małżeństwa z Michałem. W ub. roku odbył się ślub. Aniela zdobyła opiekuna, człowieka kochanego, kochającego, uczciwego i trzeźwego.

Od tego czasu coraz mniej ulegała wpływom ojca, który zrozumiał, że nie potrafi walczyć o córkę z zięciem, którego ta ubóstwiała. Nie mógł jednak zwalczyć swego zbrodniczego popędu nie umiał wyrzec się

córki dla jej szczęścia.

I wtedy powstała straszna myśl.

Pewnej soboty, ojciec Anieli — Władysław zabrał ze sobą do Rudaszek syna i zięcia. Wstąpili we trójkę do piwiarni należącej do Klejewskiej, która zeznała w śledztwie, że stary zmuszał zięcia do picia wódki, bo ten wódki nie lubił. W stanie mocno podchmielonym cała trójka wsiadła zpowrotem na wóz. Ojciec powoził a zięć i syn ulokowali się na słomie, i zasnęli. Nie dojeżdżając do swej wsi Władysław obudził swego 17-letniego syna Michała, rozkazał mu być pomocnym przy morderstwie, a gdy ten próbował sprzeciwiać się, zagroził i jemu zabójstwem. Ta silna wola, która zmusiła

córkę do uległości,

zmusiła i syna do wzięcia udziału w zbrodni.

Władysław przyszykowaną zawczasu siekierą rozpłatał głowę śpiącemu zięciowi, a następnie razem z synem zakopał zwłoki pod osłoną nocy, przy drodze w odległości 2 klm. od wsi.

Zaraz po przyjeździe, zbrodniarz stame z woza schował w chlewie, zaś następnego dnia złożył meldunek w policji, że zięć o godz. 16 dnia poprzedniego wyszedł z domu po tytoń do Rudaszek i dotychczas nie wrócił. We wsi rozpuścił pogłoskę, że zięć poszedł do Litwy. Nie było świadków zbrodni. Ale obie wersje o zięciu zaczęły prędko bankrutować

Niebawem znaleźli się świadkowie, którzy mogli stwierdzić, że zięć nie poszedł po tytoń, a był znacznie później z Władysławem i synem jego w piwiarni. Byli i tacy którzy widzieli nieruchome spite ciała w noc sobotnią na wozie, wreszcie trudno było przypuścić, by kochający małżonek pozostawił bez żadnej wiadomości żonę. Te wszystkie podejrzenia i pogłoski dotarły wreszcie do policji.

Dalszy przebieg wypadków znany.

ZATELEFONUJ ZARAZ

Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo" do jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Dzieje grzechu Ewy.

Niezłe zdrowie wieśniaczki.

Ze Lwowa donoszą:

21-letnia Ewa Kusznir z Dąbrówki pod Lwowem w lecie ub. roku nawiązała romans ze znanym złodziejem, Michałem Dąbrowieckim. Rezultat był ten, że zaszła w ciążę.

W dniu 1 czerwca b. r. pracując w polu z matką i bratem, przed któremi ukryła swój stan odmienny, gdy uczuła bóle porodowe, oddaliła się od nich. Urodziwszy dziecko, uśmierciła je i ukryła, a następnie wróciła do pracy, jakby nic nie zaszło. Na drugi dzień rano zakopała zwłoki noworodka w stodole, a wieczorem poszła na zabawę, gdzie tańczyła i

bawiła się w najlepsze.

Po tygodniu jakaś kobieta wtajemniczona w dzieje grzechu Ewy Kusznir, powiadomiła policję. Ewę aresztowano. Broniła się tem, że ciążę i poród zataiła ze wstydu, a gdy dziecko po przyjściu na świat upadło i zginęło, wówczas zakopała je w stodole.

Znawcy lekarze na podstawie oględzin wydobytych zwłok orzekli, że dziecko płci żeńskiej

urodziło się żywe,

a zmarło, albo wskutek uduszenia, albo z powodu porzucenia.

Prokuratura oskarżyła Ewę Kusznir o występek przeciw życiu z art. 226 k. k.

W wyniku rozprawy skazano ją na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5.

Przystojna pokojówka z synkiem.

Tajemnica zacisznej alkowy.

Z Warszawy donoszą:

Niezwykle sensacyjna sprawa znajduje się wkrótce na wokandzie sądowej.

Zaczęło się jak to często bywa od słomy. Pani Kleinmanowa żona zamożnego handlowca zamieszkałego róg Gęsiej i Nalewek wyjechała do Krynicy, pozostawiając w Warszawie małżonka i 22-letniego syna, a nadto

przystojną pokojówkę.

pannę Wandę N. Dalszy ciąg jest okryty tajemnicą, faktem tylko jest, że zarówno papa jak i syn obdarzali swemi zalotami pannę Wandę, faktem także jest, że przed dwoma miesiącami liczba obywateli Warszawy została powiększona o jednego dorodnego chłopaka. Panna Wanda zażądała alimentów zwracając się zarówno do ojca jak i do syna. Obaj panowie kategorycznie odmówili, negując jakoby mieli się przyczynić do przyrostu ludności. Wobec tej odmowy panna N. wystąpiła do sądu, który będzie miał nielada orzech do zgryzienia, gdyż będzie musiał ustalić ojcostwo i stwierdzić zawiłą kombinację rodzinną — czy Kleinman — junior jest bratem czy ojcem?

W każdym razie sąd, opierając się na nowej procedurze nakazał zabezpieczenie powództwa przez obowiązek płacenia alimentów zarówno na dochodach ojca jak i na uposażeniu służbowem syna. Niebezpieczne są skutki słomy.

YVES PASCAL.

Pieśń ludowa.

Nie znałam nazwiska ani imienia małego chłopca, którego spotykałam w Ardennes, a nawet — gdyby mi je ktoś powiedział — zapomniałabym je z pewnością.

Tyle jednak wiedziałam, że historja jego była podobna do monotonnych i okrutnych kupletów żałobnych pieśni ludowych, w których mowa o młodym wdowcu, poślubiającym drugą żonę, złej macosze i pokrzywdzonych, smutnych dzieciach. Najmłodszy chłopczyk prosi kiedyś niedobrą matkę o kawałek chleba, lecz wzamian otrzymuje tylko kopnięcie. Przewraca się, a starsi bracia, podnosząc go, mówią, że pójdą na cmentarz, odszukać rodzoną matkę.

Gdy sama byłam jeszcze dzieckiem, te lamenty napełniały mnie grozą i melancholją. Na ich wspomnienie zrywałam się nocą, by wysłuchać pode drzwiami oddechu mojej śpiącej matki. I dlatego może, na wspomnienie mej dziecięcej trwogi, tyle okazywałam pobłażliwości małemu chłopcu w Ardennes. Bowiem — na dobrą sprawę — powinien był irytować mnie, gdyż odnajdywałam go wszędzie, gdzie chciałam być sama.

Przyjechałam raz jeszcze do błękitnego kraju, t. j. do miejscowości, gdzie rzeka jest czarno-błękitna, dachy wioski sinawo-szare, a zwarta masa lasów ma barwę zielonkawo-błękitna tak aksamitna że chciałoby się dotknąć jej pieszczotliwym ruchem...

Przyjechałam... Odnajdywałam oblicza ludzi i rzeczy, oddychałam osobliwym zapachem tutejszego powietrza, złożonym z żywicy, paproci i wrzosów. I zagłębiałam się ponownie w gąszcze lasów, wąskie mi ścieżynami, któremi po mnie nie chodził nikt, a gdy wydostałam się na ulubioną ma polankę, kogóż tu zastawałam, z nosem utkwionym w olbrzymie mrowisko? Chłopczyka z żałosnej pieśni ludowej.

Unosił ku mnie okrągłą twarzyczkę, grzecznie kryjąc niechęć swą w głębi czarnych swych oczu. Zirytowana tem spotkaniem, ustępowałam mu miejsca, ale dnia następnego kąpał się w tem miejscu właśnie, które obrałam na siestę; brodził w strumyku, przepływającym przez lasek bukowy, wkońcu wydawał mi się inkarnacją mej samotności.

Pewnego dnia kwietniowego, chłodnego w tej miejscowości jak dzionek zimowy, zastałam go na rozstaju przy lesie, piekącego trzy kartofle na skwierczącym ogniu z suchych gałązek. Nie odezwał się do mnie, ale ruchem ręki pokazał mi sarnę, która na skraju lasu szczypała trawę, jakgdyby nie wiedziała o naszej obecności. Innym znowu razem, gdy spotkałam go w czarnej i wąskiej szczelinie górskiej ofiarował mi bez słowa gałązkę leśnych malin, jaką trzymał w ręku.

Nie zagadywałam go nigdy. Miałam wrażenie, że obecność moja przeszkadza ja mu, jak irytował mnie jego widok. Ale — może — czuliśmy oboje wzajemne uznanie dla siebie za umiłowanie głębin lasu i jego milczących tajemnic.

Jednak tego dnia letniego nie zastałam chłopczyka w jakimś zakątku leśnym odwiedzanym tylko przez nas, lecz na samym środku wsi.

Leżał rozciągnięty na brzuchu na moście wpoprzek parapetu z omszałych kamieni.

Było południe, i słońce prażyło. Wieśniacy byli przy obiedzie, a turyści ukryli się w jedynym hotelu miejscowości, zwierzęta drzemały. Nie było nikogo na dworze prócz tego malca, który z twarzą, ściągniętą bólem, spoglądał na wodę rzeki. Musiał tu być już od dłuższej chwili, gdyż gołe łydki i stopy jego były czerwone i świeżo spalone na słońcu.

Przypomniałam sobie, że jego rodzice — niedawny młody wdowiec i okrutna macocha — oraz mali jego bracia, mieszkali tutaj wpobliżu(na górskiem zboczu, w chacie — lepiance, której drzwi otwarte widoczne były z tego miejsca.

Rodzona matka byłaby się zaniepokoiła, widząc, że brakuje któregoś z dzieci. Ta zaś mówiła zapewne ze złością:

— To łotr, włóczęga leśny. Zaczekajcie, jak wróci, rozprawię się z nim. Przedewszystkiem nie dam mu jeść. Niech przychodzi w pore.

Ojciec niewatpliwie spuścił głowę, nie śmiac się odezwać, ponieważ trochę się bał tej kobiety, a także kochał ja. I czuł się także trochę winny, obarczając ja, tak młodą jeszcze pięciorgiem drobnych dzieci do wychowania.

W międzyczasie malec piekł się na moście, narażony na udar słoneczny, utonięcie nawet...

Zbliżyła się niepostrzeżenie do niego i dostrzegłam brudne ślady łez na jego policzkach. Odgadłam, że ból, stale pielęgnowany w sercu milczącego dziecka, zamienił się w ogrom rozpaczy, którego nie znają już ludzie w późniejszym wieku.

I oto, jak umrzeć może dziecko. Przy jego pozie, ze zwieszoną głową i rękoma wpoprzek tych kamieni, wystarczyłoby — czegóż — mój Boże? Palca Bożego — jak powiadają ludzie prości, lekkiego dotknięcia ciężkiej głowy, w której szumi krew przyśpieszonem tętnem, uderzenia— i nastąpiłby upadek, pogrążenie się w rwącej wodzie... Pomiędzy życiem a śmiercią czekał — może — na coś, czegoś wyglądał, na coś jeszcze miał nadzieję... Mój Boże, jeden ruch Twój, a to dziecko...

Ruch ten wykonać przeznaczył mi Bóg... uderzyłam go silnie po nogach, zachwiał się i stopami dotknął ziemi. Rozejrzał sie i poznał mnie. Cóż to? Ja znowu? Zaczerwieniona dotąd twarz jego zbladła i domyśliłam się, że byłby upadł, gdyby całą jego istotą nie wstrząsnęło wołanie. Odwrócił się.

— Denis! Ach! mój Denis.

Bez względu na okrutna matkę, młody ojciec biegł ku nam w podniesionemi rękoma. Tknięty prawdopodobnie przeczuciem, wstał od stołu wyjrzał za próg i ujrzeć musiał wątłe ciało syna, przechylone niebezpiecznie. Domyślił sie czegoś nie jasno. Niekiedy nieszczęście oświeca ludzi Ujrzałam, jake nedem zbiegał z kamienistego zbocza góry, przewrócił się, powstał znowu i raz jeszcze zawołał:

— Denis! Och! Denis ,mój malec kochany!

Gdy znalazł się przy nas, olśniło mnie jego spojrzenie, odbijające czułość, wyrzuty sumienia i ból. Nie podziękował mi — bo i za co, zresztą? — tylko spojrzał na mnie, pochwycił syna w ramiona, obmacując go niemal po zwierzęcemu, jak uczyniłaby matka — prawdziwa, rodzona.

Mówił:

— Ach! jakże mnie przestraszyłeś Denis!... Chodźże na obiad, chłopcze razem z ojcem?... Razem z ojcem...

Widziałam ich, jak szli zpowrotem po górskiej ścieżce — dziecko radośnie uczepione u ramienia ojca... Widziałam jeszcze, jak zbliżali się do chaty. Tutaj mężczyzna przystanął, obrzucił okiem drzwi, bezlitosną kobietę, która czekała wewnatrz domu...

Wyprostował się, ujął syna za ramię, i wchodząc do mieszkania, znienacka przybrał dumną i władczą postawę pana domu...

Spotykam jeszcze małego Denisa, ale przeważnie we wsi, wśród rozbawionych wesołych dzieci Na mój widok przerywa zabawę i wita mnie, jak inne dzieci:

— Dzieńdobry pani! Ładna dziś pogoda.

Ludowe pieśni żałosne nie zawsze mają podobnie szczęśliwe epilogi.

Tłum. *L. M.*

SPORT.

Fatalny dzień bramkarza Czerwonych.

Zwycięski mecz wiedeńskiego Hakoahu.

Hakoah wiedeński zawsze gromadził na boiskach w Polsce tłumy publiczności. Nic więc dziwnego, że i tym razem na stadjonie ŁKS. zjawiło się kilka tysięcy widzów, których należy podkreślić

na kilka kategoryj.

Do najliczniejszej należą wszyscy ci, którzy przybyli na boisko chcąc wyrazić sympatję swą drużynie, która jedyna ze wszystkich drużyn żydowskich na świecie ma sławną przeszłość. Tych zwycięstwo gości ucieszyło.

Druga część wczorajszej publiczności to zwolennicy piłki nożnej — tych spotkał zawód.

Przez cały czas zawodów nic godnego poza dość dobrem opanowaniem technicznem piłki nie widzieliśmy. Ostateczny wynik zawodów nie odpowiada przebiegowi gry. O ile w pierwszej połowie Hakoah bardziej przeważał o tyle w drugiej więcej z gry miał ŁKS.

Hakoah grał tak

jak grają zawodowcy.

Taktycznie i technicznie bez zarzutu. ŁKS. natomiast posiada braki techniczne grał... bez głowy. Dotyczy to w szczególności całej pomocy i obu skrzydłowych.

Początek zawodów to odrazu znaczna przewaga Hakoahu, który spycha ŁKS. pod bramkę. Brak wykończenia nie pozwala gościom na zadokumentowanie tej przewagi zdobyciem bramki. Dopiero w 14 minucie udaje się lewoskrzydłowemu Reichowi zdobyć bramkę, którą zapisać należy na konto nierównego terenu. ŁKS. kilkakrotnie dostaje się pod świątynię gości, jednak obrona wiedeńczyków nie dopuszcza do utraty punktu. Dopiero w 25 minucie Pęski ucieka pomocnikowi ładnie centruje i Sowiak głową zdobywa wyrównujący punkt.

Do przerwy mimo wysiłków obu zespołów wynik

nie ulega żadnej zmianie.

Po przerwie ŁKS ma okresami przewagę, długo gości na polu karnem, jednak nie może zdobyć punktu zwycięskiego. To co nie udaje się gospodarzom udało się gościom i po wykonaniu rzutu wolnego prawie ze środka boiska piłka lekko skierowana do bramki ŁKS-u trafia na rękę Frymarkiewicza i... wpada do bramki.

ŁKS zrywa się do odwetu, lecz niestety brak zdecydowania nie pozwala napastnikom Czerwonych na uzyskanie wyrównującego punktu i zwycięstwo

pozostaje przy gościach.

Drużyny wystąpiły w składach: Hakoah — Löry, Donenfeld, Feldman, Kohn Stross, Platszek, Weisskopf, Erlich I, Erlich II, Zurebel, Reich.

ŁKS. — w składzie normalnym bez Durki i w drugiej połowie z Tadeusiewiczem, początkowo zamiast Welnica a potem skontuzjowanego Millera, Sędziował p. Raettig.

—xXx—

Lista skoków pływackich

obowiązująca zawodników wszystkich państw.

Międzynarodowy Związek Pływacki ustalił listę następujących obowiązujących skoków pływackich na okres olimpijski 1932 36:

Trampolina - panowie: salto wprzód z rozbiegiem proste, łamany wtył, auerbach z rozbiegiem prosty, salto odwrócone łamane, pół świdra wprzód z rozbiegiem.

Trampolina-panie: salto wprzód z rozbiegiem proste, łamany wtył, auerbach z rozbiegiem prosty.

Wieża panowie: jaskółka z miejsca z 10 m., jaskółka z rozbiegiem z 10 m., salto wtył proste z 10 m. auerbach z miejsca prosty z 10 mtr.

Wieża panie: jaskółka z rozbiegiem z 5 mtr., jaskółka z miejsca z 10 mtr. jaskółka z rozbiegiem z 10 mtr. salto wtył proste z 5 mtr.

—oOo—

1,483,533 biletów sprzedano

podczas igrzysk olimpijskich.

W Sztuttgarcie trwa 15-sty wszechniemiecki zjazd gimnastyków, w którym bierze udział około

400.000 uczestników.

Warto nadmienić, że Sztuttgart liczy mniej, niż liczba gości, mieszkańców Łdyż zaledwie — 340.000.

* * *

Zakończony został wielki raid motocyklowy i automobilowy dokoła Niemiec, na dystansie 2.000 klm.

Startowało 455 maszyn, bieg

ukończyło 188.

Złote wstęgi zdobyły dwa wozy Mercedes-Benz i Opel.

* * *

Niemieccy lekkoatleci uzyskali ostatnio szereg dobrych wyników, a mianowicie: 100m. — Jonath 10,3 sek., 4x100 m. — TUS Bochum 41.6 sek. Tyczka — Wegner 403 cmt., wdal — Long 732 cmt.

* * *

Mistrzostwa pływackie Węgier, w których startował Bocheński przyniosły wyniki: 100 m. dowolnym - Csik 1:02.3 sek. 2) Meszöly 1:01,8 sek. 3) Wannie II 1:02, sek. 4) Kanassy 1:02,3 sek. 5) Bocheński 1:02.4 sek.

100mą klasycznym — Hild 1:19 6 s. 100 mtr. grzbietowym — Nagy 1:14.8 sek. 4x200 mtr. dowolnym - UTE 10:01.4 sek.

* * *

Pokonany przez Carnerę mistrz bokserski świata wszystkich wag, amerykanin Sharkey, walczyć będzie w dniu 10 września z King Lewinskym w Chicago. Zapowiedź Sharkeya wycofania się z ringu

okazuje się więc nieścisłą.

* * *

Ogłoszony został definitywny bilans igrzysk olimpijskich 1932 roku w Los Angeles, z którego wynika, że liczba widzów na igrzyskach wyniosła 1:247.580 osób, a kwota wpływów z biletów wejścia — 1:483.533 dolarów.

Najwięcej widzów i dochodu dał

turniej lekkoatletyczny.

—xXx—

Punktacyjna tabela

polskich klubów wioślarskich.

Odbyły się na Prośnie pod Kaliszem międzyklubowe zawody klasyfikacyjne, organizowane przez Kaliskie Tow. Wioślarskie.

Odbyło się ogółem 9 biegów, z których trzy wygrały osady 04 Poznań, 2 — Kaliskie T. W., po jednym — AZS Warszawa i PKS Katowice. Najwięcej punktów zdobyło 04 Poznań — 54.

Po zawodach tych w tegorocznej tabeli punktacyjnej klubów wioślarskich nadal prowadzi Warsz. Tow. Wiośl. — 193 pkt. 2) 04 Poznań — 144 pkt. 3) Bydgoskie Tow. Wiośl. 124 pkt. 4) Wisła Warszawa 72 pkt. 5) WKS Wilno — 46 i pół pkt.. 6. AZS Kraków — 40 pkt. 7) AZS Warszawa — 37 punktów.

W tabeli klubów kobiecych: 1) W. K. W. — 43 pkt. Bydgoski Klub Wioślarek 28 i pół pkt. 3) AZS Wilno — 17 pkt. 4) AZS Kraków — WKS Grodno — po 7 pkt. (PAT)

—xXx—

Crabbe żyje!

Nowy rekord kobiecy.

Nowy rekord światowy w sztafecie olimpijskiej pań (100 — 100 — 200 — 800) z wynikiem 3,22..1 sek. (o 3 sek. lepszy od poprzedniego) ustanowiła sztafeta niemiecka klubu Westmark Trier w składzie: Kümmel, Schmitt, Gilles i Gerber.

* * *

Agencja Wolffa prostuje podany przez siebie ub. niedzieli wynik meczu bokserskiego Niemcy — Italja z wynikiem 13:3 dla Italji, nadmieniając, że wynik brzmi „tylko," 12:4 dla zespołu niemieckiego.

Omyłka powstała stąd, że Spannagel wywalczył remis z Urbinattim, a nie zwycięstwo.

* * *

Wbrew pogłoskom, jakie w tych dniach ukazały się w prasie europejskiej, znany pływak amerykański Crabbe żyje i cieszy się dobrem zdrowiem.

Wielobój podoficerów

o mistrzostwo armji.

We wtorek rozpoczął się we Lwowie wielobój podoficerów o mistrzostwo Armji. Wielobój składa się 4 konkurencji: strzelanie z pistoletu na 25 mtr. pływanie na 300 mtr. stylem dowolnym, biegu pieszego na 4 klm. i boksu.

Konkurencje przeprowadzano w 2 klasach. W pierwszym dniu odbyło się strzelanie i pływanie. Do zawodów stanęło 31 zawodników, reprezentujących dziesięć DOK oraz marynarkę wojenną.

Wyniki techniczne pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Strzelanie z pistoletu na 25 mtr., w klasie I: 1) kapral Rosad (DOK 7), 2) plut. Kwiatkowski (DOK 1). w klasie drugiej: 1) kapral Wełynko (DOK 6) 2) kapral Wabuda (DOK 9), 3) kapral Kwiatkowski (DOK 7).

W pływaniu na 300 mtr. st. dowolnym, klasa I: 1) kapral Rosa (DOK 7). 2) kapral Kwiatkowski (DOK 1).

W klasie drugiej: 1) plut. Majewski (DOK 2), 2) kapral Kunz (DOK 6), 3) kapral Strumik (DOK 8).

Sport w kilku słowach.

(—) Znana drużyna czeska FCPraga złożyła ofertę Union-Touringowi, co do ewent. przyjazdu na mecze do Łodzi. Prawdopodobnie Union-Touring z oferty tej skorzysta.

(—) W związku z odebraniem przez Iso-Hollę (Finlandja) rekordu światowego na 4 mile angielskie Kusocińskiemu (czas Iso-Holli 19,01 — lepszy o 1.6 sekund, od wyniku Kusocińskiego) dowiadujemy się, że Kusociński przypuszczalnie zaatakuje rekord Kusocińskiego w roku przyszłym. Zeszłoroczny wynik Kusocińskiego był osiągnięty zupełnie bez finiszu i Kusociński mógłby osiągnąć w dobrej formie

czas poniżej 9 min.

Obecnie Kusociński po powrocie z Ciechocinka, lekko trenuje jednak wątpić należy, czy w tym sezonie wystąpi na większych zawodach.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę organizuje „Union-Touring" na torze w Helenowie, wielkie kolarskie zawody torowe p. n. „Rewanż — za mistrzostwo Polski". Będzie to pierwsza w bieżącym sezonie impreza dla kolarzy torowych, przyczem najciekawszym punktem programu będzie rewanżowe spotkanie tegorocznych mistrza i wicemistrza Polski — Pusza (WTC.) i Einbrodta (ŁKS.) Zawody odbędą się przy rzęsiście oświetlonym torze w oba dni od godz. 20-ej. W zaw. wezmą udział najlepsi kolarze torowi w Polsce. Dotychczas zgłosili się już: Pusz, Ejnbrodt, Frączkowski (WTC) Popończyk, Włodarczyk (WTC), Michalak, Targoński, Olecki (Legja), Panak, Klems, Feige (WTC.), Kuczyński (doskonały kolarz żydowski z poznańskiej „Olimpji"), Baleski (mistrz Gdańska). Pozatem wystąpi elita kolarzy łódzkich: Paul, Szmidt, Klatt, Raettig, Raab, Zimmerman, Dressler, Freund i in. Prócz wyścigu rewanżowego „o mistrzostwo Polski" odbędzie trzygodzinny bieg amerykański parami oraz wyścigi za motorami. Impreza „Union-Touringu" będzie jedną z największych imprez kolarskich w bieżącym sezonie w kraju, która ze względu na dobór najlepszych torowców zapowiada się sensacyjnie.

Pierwszy mecz o wejście do Ligi, jaki odbędzie się w niedzielę między łódzkim „Union-Touringiem" a mistrzem poznańskiej klasy A — Legją zostanie rozegrany o godzinie 10.30 na boisku DOK. Wobec dobrej formy „Union-Touringu" i Legji mecz zapowiada się b. ciekawie. W dniu dzisiejszym trener p. Krzenek przeprowadzi specjalny trening zespołu łódzkiego, przyczem położy on główny nacisk na zestawienie linji ataku. „Union Touring" zorganizował na ten mecz przedsprzedaż biletów w firmach: „Leo" „Wagons-Lits" i „Dietel".

Rewelacyjny biegacz łódzki Kurpesa ze Strzelca, dwukrotnie został wyznaczony do reprezentacji Polski, a mianowicie na mecze lekkoatletyczne z Austrją (15 sierpnia w Król. Hucie) i Czechosłowacją (2 i 3 września w Warszawie). Reprezentacje te zostały przez „Komisję Trzech" przy PZLA ustalone następująco: przeciwko Austrji: 100 m.: Sikorski, Trojanowski II, (rez. Twardowski), 400 m. Biniakowski, Marciniec (rez. Lesicki), 800 m. Kucharski, Kuźmicki (rez. Maszewski), 5 klm. Fiałka, Kurpesa (Łódź), 4×400 m Lesicki, Kucharski, Maszewski, Biniakowski (rez. Marciniec), 110 m. płotki: Nowosielski, Niemiec,, skok wdal: Sikorski, Nowak (rez. Twardowski), skok wzwyż: Pławczyk, Niemiec, tyczka: Kluk, Sznajder, kula i dysk: Heljasz, Siedlecki, oszczep: Turczyk i W. Milkrut.

Przeciwko Czechosłowacji: 100 m.: Sikorski, Trojanowski II (rez. Twardowski), 200 m. Biniakowski, Trojanowski II (rez. Marciniec), 400 m. Biniakowski, Lesicki (rez. Marciniec), 800 m. Maszewski, Kuźmicki (rez. Kucharski), 1500 m.: Kucharski, Kuźmicki, 5 klm: Fiałka, Kurpesa (rez. Puchalski), 4×100 m.: Biniakowskil, Twardowski, Sikorski, Trojanowski II. 4×400 m.: Lesicki, Biniakowski, Marciniec, Maszewski (rez. Kucharski), 110 m. płotki: Nowosielski, Niemiec, 400 m. płotki: Maszewski, Sobik, skok wdal: Sikorski, Nowak (rez. Twardowski), skok wzwyż: Pławczyk, Niemiec, tyczka: Sznajder, Kluk, kula i dysk: Heljasz i Siedlecki, oszczep: Turczyk i Mikrut W. (rez. Mikrut F. lub Lokajski).

Lekarz - Specjalista
CHIRURG-PLASTYK
Dr. St. Michalek-Grodzki
Warszawa, Wspólna 49 m. 3. Tel. 919-01
Operacje estetyczne twarzy, nosa, uszu. Plastyczne biustu, brzucha, kończyn. Ginekologiczno-plastyczne. Zniekształceń ciała. Braku owłosienia (lysin). Operacje odmładzające.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA.

Jutro, w piątek, dnia 28 b. m. oraz w sobotę, dnia 29 b. m. od godziny 8 rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 195 dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź — Miasto II. Zgłosić się winni poborowi rocznika 1912 i starszych, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7 10, 12, 13 i 14 komisarjatów P. P. o ile dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej oraz otrzymali imienne wezwania z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia.
Teatr Popularny — Melodje Łodzi.
Teatr Nowy Gong — Błękitny Express.
Adria — Zemsta nietoperza.
Casino — Jedna noc na Riwierze.
Corso — I. Ścigana przez los. II. Madame Guillotine.
Grand - Kino — Transatlantic.
Luna — Miłość pięknej Wally.
Metro — Zemsta nietoperza.
Stylowy — Przygoda miłosna.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7,25 Dz. poranny. 7.30 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący.

11.57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka salonowa z płyt. 12,25 Przegląd prasy polskiej. 12,33 Kom. meteor. 12,35 Muzyka z płyt. 12,55 Dz. południ. 13,00 Odczytanie programu na dzień bieżący. 13.05—14.55 Przerwa. 14.55 Muzyka z płyt. 16.00 Koncert muzyczny z Ciechocinka. 16,40 Arje i pieśni w wyk. T. Łuczaja. 17,00 Odczyt p. t. „Zapomniane części Beskidów Zachodnich" — wygłosi dr. Leszczyński z Krakowa. 17,15 Arje i pieśni w wyk. Mokrzyckiej. 17,45 Muzyka lekka z płyt. 18.10 Pogadanka: Dokąd jechać i jak się urządzić? 18,15 Odczyt p. t. „Policja w Polsce Odrodzonej" — wygłosi inż. Szeryński. 18.35 Recital fortepianowy Maryli Jonaszówny. 19 20 Rozmaitości. 19.30 Program na dzień następny. 19.40 Feljeton: Na widnokręgu. 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. ork. P. R. 20.50 Dz. wiecz. 21,00 Weekend: Dokąd jechać w święto. 22,00 Muzyka taneczna z Warszawy. 22,25 Wiadomości sportowe 22,35 Kom. meteor., lotn. i polic.. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 27 lipca. Loco 10.65; sierpień 10.50 wrzesień 10.64; październik 10,77.

Nowy Orlean, 27 lipca. Loco 10.63; październik 10.71; grudzień 10,94; styczeń 11.02.

Liverpool, 27 lipca. Loco 6.18; lipiec 5.95; sierpień 5.96; wrzesień 5.98.

Egipska, 27 lipca. Loco 8,31; lipiec 7,96; październik 8.02; listopad 8.08.

Brema, 27 lipca. Loco 11,96; październik 11,64; grudzień 11,84; styczeń 11,93.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W grupie pożyczek premjowych po niezmienionej cenie nabywano 3 proc. Pożyczkę Budowlaną oraz Dolarówkę, która była droższa o 50 gr. na sztuce.

Z innych papierów państwowych po ustalonych kursach obracano 5 proc. Pożyczką Konwersyjną, 5 proc. i 10 proc. Pożyczkę Kolejową oraz listami i obligacjami banków państwowych.

7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna kształtowała się mocniej, kończąc zebranie zyskiem 0.75 proc

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Dział stołeczny był dość ożywiony przy tendencji mocniejszej, 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Przem. Polskiego nabywano po kursie ustalonym. 7 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. zwyżkowały o 1 proc., 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziem. Warsz. o 0,25 proc., 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy o 0,50 proc., wreszcie 9 proc. Listy Zastawne m. Warszawy zmian kursowych nie wykazały.

W grupie prowincjonalnej po słabszym o 0.25 proc. kursie obracano 10 proc. Listami Zastawnemi m. Lublina. ost. not. 29, 5 b. r. oraz 10 proc. Listami Zastawnemi m. Radomia, które straciły 0.55 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 39,80; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 49,60—48,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 104.00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 41,00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 39,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 50.50—51.00 Pożyczka Kolejowa 101.00; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 52,50—52,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 39,25; Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 40,50—41,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 51,75—52,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 42,25—42,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Lublinu 33,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Radomia 3365.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Z papierów dywidendowych obracano tylko akcjami Banku Polskiego i w grupie metalurgicznej — Lilpopem, z których pierwsze zniżkowały o 1.50 zł., akcje Lilpopa zaś zdołały poprawić swój kurs o 45 gr.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79,50; Lilpop 10.65.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 27 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl. stare 19.50—20.00; żyto nowe 17,25—17,75; pszenica czerwona, jara, szklista 777 gl. 37,00—38,00; pszenica jednolita 742 gl. 36,00—37,00; pszenica zbierana 731 gl. 35.00—36.00; groch polny z workiem 24.00—27,00; groch Wiktorja z workiem 32,00—36,00; mąka pszenna gat. I — 45 proc. „luksusowa" 60.00—65.00; mąka pszenna gat. pierwszy — 65 proc. 55.00—60.00; mąka pszenna gat. drugi — 20 proc. po „luksusowej" 50.00—55,00; mąka pszenna gat. trzeci „poślednia" 25.00—35,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65 — 55 proc. 34,00—35.00; mąka żytnia sitk. gat. II po 55 proc. 25.00—26.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 25.00—26.00.

Poznań, 27 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 60 tonn 16.50 (usp. spokojne). Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 16,00—16,50 (usp. spokojne); pszenica nie notowana; jęczmień zimowy 13,50—14,00 (usp. słabe); owies 13,00—13,50 (usp. słabe); mąka żytnia 65 proc. z work. 28,00—29,00 (usp. słabe); mąka pszenna 65 proc. z work. 57,00—59,00 (usp. słabe); otręby żytnie 9.00—9.50; otręby pszenne 10.00—11,00; otręby pszenne grube 11,00—12.00 rzepak zimowy 33.00—34.00; rzepik zim. 42,00—43,00; wyka 12,50—13,50; peluszka 12,00—13.00; łubin niebieski 7,50—8.50; łubin żółty 9.50—10.50 Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 75 tonn; jęczmienia 15 tonn; owsa 15 tonn; mąki żytnjej 75 tonn; otrąb żytnich 55 tonn; mąki ziemniaczanej 15 tonn.

WINSZUJEMY:

Jutro: Inocentemu i Wiktorowi.
Wschód słońca 3.48.
Zachód — 19,38.
Długość dnia 15.50.
Ubyło dnia 0.55.
Tydzień 30.

Wybory delegatów

w Związku Podof. Rezerwy.

Zarząd Koła Łódzkiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. zawiadamia swoich członków, że w sobotę dnia 5-go sierpnia b. r. w pierwszym terminie o godz. 18-tej w drugim bez względu na ilość członków o godz. 19-tej w lokalu własnym przy ul. Karola Nr. 8 odbędzie się zebranie ogólne z wyborami delegatów na zjazd krajowy. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna.

Członkowie zalegający w opłatach członkowskich ponad 6 miesięcy, traca prawo brania udziału w obradach.

Zarząd

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa.
Marchewka z groszkiem.
Budyń śmietankowy.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Losowanie książeczek premjowych P. K. O.

W dniu 25 b. m. odbyła się w Pocztowej Kasie Oszczędności XVIII-e losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji II. Po złotych 1000 wylosowały następujące N-ry książeczek:

50012 52470 53132 53966 54563 55102 55176
55717 55850 56121 56421 56613 56905 57207 57579
57591 57727 57761 57842 58320 58641 58833 58895
60028 60285 60489 60957 61040 61156 61922 62251
63889 64328 65051 65343 66085 67764 68147 68236
68424 68483 68562 69210 72074 72309 72331 73098
73543 73809 74793 74832 75136 75247 75357 5560
75592 75704 76237 76359 77264 78454 80417 80683
81299 82113 82225 82642 83939 85768 85904 87575
87623 88803 89400 89680 90238 90622 90660 91288
91366 91500 91639 91705 92571 92771 93597 95870
96171 96349 96717 97075 97508 99089 99436 99863
100398 100915 101268 101363 101416 101910
102343 103861 105011 105052 105327 106733
106754 107396 107630 108421 108772 109441
110808 110914 111281 111382 112271 112437
112440 112614 113469 113600 114380 114718
114753 115203 115402 116609 116677 116937
117981 118051 118312 118603 118716.

Obejdzie się bez mężczyzn...

Bank kobiet.

Pole działania kobiety rozszerza się coraz bardziej. Płeć słaba, opanowawszy biura i liczne zawody do niedawna będące wyłączną własnością mężczyzn, sięga obecnie po zdobycie gałęzi finansowej Tym razem przykład dają kobiety starej Europy, zostawiając w tyle współtowarzyszki młodej Ameryki. W Holandji istnieje bank, a raczej filja stołecznego banku, prowadzona przez kobiety i działająca *wyłącznie dla kobiet.*

Nad wejściem banku, który mieści się w Rotterdamie, jest napis następującej treści: „Bank nie przeprowadza tranzakcyj na rachunek mężczyzn". Bank kobiet ma również pewne znaczenie wychowawcze: kieruje bowiem, doradza i chroni kobiety w sprawach pieniężnych, w zagadnieniach inwestycyj kapitałów będących wyłączną własnością kobiet, w sprzedaży i kupowaniu akcyj i dewiz, lokaty oszczędności itp. Bank wystawia listy kredytowe dla tych ze swych klientek, które udają się zagranicę, posiadają nawet *własne biuro turystyczne* które udziela informacyj, poleca hotele, pensjonaty itd.

Narazie bank kobiet w Rotterdamie nie ma większego znaczenia, gdyż, zdaniem męskich sfer bankowych w Holandji, kobiety rzadko potrafią „myśleć praktycznie" i odpowiednio postępować. Bądź co bądź eksperyment rotterdamski jest bardzo ciekawy i wzbudził zrozumiałe zainteresowanie w międzynarodowych związkach feministycznych.

W żyłach lotnika Posta

PŁYNIE KREW INDJAN.

Z okazji lotu jednookiego Wiley Posta naokoło świata, prasa angielska umieszcza szczegóły, tyczące się jego osoby.

Okazuje się, że Post jeszcze przed siedmiu laty nie miał nic wspólnego z lotnictwem, był właścicielem „ranchu" w Oklahomie.

W żyłach jego płynie **krew Siuksów.** krew Indjan północnych, „Daily Express" przypomina z tej okazji, że czerwonoskórego pochodzenia było wiele wybitnych osobistości Ameryki, między innymi wiceprezydent Stanów Curtis, słynny bankier Clouston i inni.

Rasa indyjska odznaczała się wieloma wybitnemi zaletami. Czerwonoskórzy nie znali wcale pewnych chorób, jak syfilisu gruźlicy, ospy, a nawet dziecinnej odry. Dopiero Europejczycy założywszy wśród nich kolonje, zaczęli ich zarażać temi chorobami i nieodporni Indjanie, marli wówczas jak muchy.

Czerwonoskórzy mieli jedną wyraźną wadę byli z natury okrutni, ale z okrucieństwem tem łączyli olbrzymią **wytrzymałość i cierpliwość.**

W Stanach Zjednoczonych jest wielu Indjan miljonerów. Zbogacili się przeważnie na nafcie.

Najlepsza rasa Indjan kanadyjskich nazywa się Makmowie; najlepsza rasa Indjan Stanów Zjednoczonych to Siuksowie.

W Ameryce istnieje specjalny uniwersytet Carlisle, przeznaczony tylko dla czerwonoskórych. Uniwersytet ten skończył między innymi słynny na całym świecie atleta Jim Thorpe.

Przyjemny prysznic.

Zimna woda jest pożądaną ochłodą podczas letnich upałów.

Księżniczka holenderska świetną kucharką

Popularność następczyni tronu niderlandzkiego.

Holenderska następczyni tronu księżniczka Juljana cieszy się nadzwyczajną popularnością i uznaniem, Następczyni tronu zdołała ująć rodaków najbardziej swoją prostotą, niewyczerpaną energją, oraz praktycznością. Księżniczka Juljana, studjując prawo, otrzymała również dyplom doktora filozofji i literatury, przyczem na uniwersytet uczęszczała pod przybranem nazwiskiem, aby

uniknąć faworyzowania.

Prócz tych wielkich zalet, przyszła królowa imponuje swemu ludowi tem,, że jest nadzwyczajną gospodynią, i według opinji tych, którzy spróbowali przyrządzone przez nią smakołyki, jest *znakomitą kucharką.*

Holendrzy oczekują zamążpójścia swej przyszłej władczyni z jeszcze większą niecierpliwością, niż wyczekiwali jej urodzin.

Ludność holenderska bardzo lubi księżniczkę, lecz pragnie zobaczyć ją przy boku jej wybranego. Jeszcze w zeszłym roku przeznaczono jej na męża Wolfa Henryka von Stolbergu, lecz ten poszedł śladami innych książąt krwi, którzy zamiast księżniczek poślubiają „kopciuszki". Stolberg jak wiadomo ożenił się z biedną dziewczyną pokojówką burmistrza małego miasteczka znajdującego się obok rodzinnego gniazda —zamku książąt Stolberg. J. K

Tam, gdzie miłość jest uczuciem zbytecznem...

Niewolnicy koki.

Na granicy Boliwji i Peru, w Andach, żyje plemię Indosów, pochodzące z czystej rasy indjańskiej. Są oni ostatniemi potomkami tego przedhistorycznego narodu, napół cywilizowanego, który zbudował wielkie świątynie i dawał monarchów wielkiemu państwu Azteków.

Indosi żyją w wysokich górach And, w małych domeczkach, ulepionych z gliny i błota i trudnią się głównie

wypasem bydła i owiec.

Życie ich jest niesłychanie prymitywne. Nie posiadają żadnych potrzeb kulturalnych. W domkach ich panuje szalony brud. Całemi dniami śpią i chodzą w ubraniu, które odwracają na drugą stronę jedynie w dnie świąteczne. Ubrania te szyją sobie sami. — Zajmują się tem mężczyźni, bo kobiety nie umieją szyć. Przędą natomiast znakomicie wełnę i umieją ozdabiać materję oryginalnemi kolorowemi wzorami.

Największą namiętnością Indosów jest żucie liści koki, z której sporządza się kokainę. Nałóg ten wprowadzili u Indosów Hiszpanie, którzy nauczyli ich używania koki do żucia. Odtąd koka stała się

głównem pożywieniem Indosów.

Naczelnik każdej wsi rozdziela między Indosów w równomiernych ilościach liście koki, które każdy Indos żuje przez cały dzień. To go zasila fizycznie i daje mu wytrzymałość w pracy.

Ale liście koki wywierają fatalny skutek na seksualne zdolności Indosów. Niszczą zupełnie wzajemny pociąg dwu płci. W ciasnych domkach Indosów, gdzie mężczyźni i kobiety śpią razem w jednej izbie, kobiety chodzą zupełnie nago, nie zwracając tem zupełnie uwagi mężczyzn. Kochankowie nie znają

pieszczot ani pocałunków.

Miłość jest uczuciem zbytecznem. Jedynie alkohol przeciwdziała kokainie. Pod wpływem alkoholu budzi się u Indosów pociąg płciowy. Ale tylko na czas jego działania, bo potem koka niszczy znów zmysły Indosów.

Dzięki używaniu koki Indosi są niewrażliwi na ból. Można ich operować bez usypiania. Zaciskają tylko zęby. Kobiety rodzą również prawie bez bólu.

Indosi wymierają jednak powoli. Z dnia na dzień **chylą się ku upadkowi.** Odgraniczeni od wszelkiej kultury, zaskorupieni w swoich brudnych domkach, skazani są na nieuchronną zagładę, którą gotuje im koka, ta straszna roślina, odbierająca im wszelkie chęci do życia i do miłości.

POTWORNY HANDEL POD OSŁONĄ PRAWA.

Siedem tysięcy gejsz bawi tokijczyków.

Spadek cen na dziewczęta w Japonji.

(Pisaliśmy już wielokrotnie o tym smutnym temacie).

Jak głęboko, pomimo pozornego „ucywilizowania", Japończycy tkwią jeszcze w barbarzyństwie, tego dowodem rewelacje jednego z angielskich korespondentów w Tokio.

Według danych, opublikowanych przez „Związek japońskich kobiet postępowych", w roku ubiegłym 41 tysięcy młodych dziewcząt, przeważnie córek farmerów, producentów jedwabiu, sprzedanych zostało handlarzom, skupującym ten „żywy towar" dla włościcieli przedsiębiorstw, gdzie młode kobiety otrzymują

„edukację" na — gejsze.

Oburzający ten dla Europejczyka objaw sprzedaży córek przez własnych rodziców ma podkład ekonomiczny. Oto w przeciwieństwie do zwykłego rolnika, który hoduje to, co sam lub jego bydło spożywa — producent jedwabiu hoduje wyłącznie drzewa morfowe, dające pożywienie tylko — jedwabnikom. Lecz drzewa te muszą być użyźniane, tak jak to bywa z każdym bodowanym produktem, a to znów wymaga nakładu. którego drobny farmer w okresie niekorzystnej konjunktury rynkowej uiścić nie jest w stanie.. W czasach normalnych córki stanowią „aktywum" w bilansie producenta jedwabiu, gdyż są bezpłatną siłą roboczą; natomiast w okresie kryzysowym, uważane są za zbędny balast,

obciążający silnie budżet domowy.

To też ojcowie liczniejszych rodzin chętnie wyzbywają się nadmiaru „błogosławieństwa" do rąk handlarzy gejsz. Targ w targ „interes" zostaje ubity, przyczem taki „czuły" rodzic zwykle cenił swój „towar" na kilkanaście tysięcy złotych. Tak było jeszcze kilka lat temu. Obecnie ceny spadły do niebywale niskiego poziomu i farmer jest zadowolony. gdy za swoją „pociechę" otrzyma — sto złotych. Bierze i to, gdyż za tę sumę będzie mógł nabyć kilka tonn sztucznego nawozu dla swych drzew mormowych, którym oczywiście pod żadnym warunkiem nie wolno dać zmarnieć.

Sprzedaż dziewcząt w Japonji odbywa się całkiem jawnie i tolerowana jest przez prawo. I nietylko tolerowana, gdyż w razie ucieczki od „nabywcy", młoda kobieta tropiona jest przez władze policyjne i ujęta,

odprowadzona do jej właściciela,

który ze swej strony nie omieszka zastosować surowych kar, do chłosty bambusowej włącznie, aby raz na zawsze zniechęcić gejszę do porzucania miejsca jej przymusowego pobytu.

A jak dziewczęta same odnoszą się do tego niegodnego handlu?

Jest rzeczą znamienną, że większość ich marzy o tem, by — wydostawszy się z nędznego środowiska domu rodzicielskiego — zostać sławną gejszą, spowitą w lśniące szaty, osypaną błyszczącemi klejnotami.... Bywają wypadki, że taka córka ubogiego farmera, przyjęta zostaje w roli gejszy

do domu patrycjusza,

gdzie, zaliczona do rodziny, żyje beztroskiem życiem" może prysnąć lada dzień, bo jak wszędzie na świecie, tak i w krainie „Wschodzącego Słońca" łaska pańska na pstrym koniu jeździ.. I pewnego dnia, nieszczęśliwa gejsza może znaleźć się na ulicy, zmuszona szukać zarobku w nocnym lokalu. Dziewcząt, zabawiających gości tańcami i śpiewem., jest w samem Tokio około siedmiu tysięcy — jak głosi oficjalna statystyka. Pracują one „komisowo"

na rzecz swych agentów,

których zysk z tego źródła w roku ubiegłym wyniósł około dwudziestu miljonów złotych.

Życie gejszy w tym kraju przecudnej przyrody i huczących wulkanów — powiada cytowany korespondent — jest tak bogate w niesamowite epizody, że żałować należy, iż dotąd nie znalazł się muzyk-artysta na miarę Pucciniego, któryby odtworzył w dziele muzycznem przeżycia takiego „rajskiego ptaka" — o wiele ciekawsze, niż smętna historja „Madame Butterfly".

Policzek z powietrza.

Dziwne zjawiska.

Jedno z pism lekarskich podaje ciekawy wypadek przenoszenia już nietylko myśli, ale uczuć na odległość. Medjum, przyjmującem te wrażenia, jest niejaka p. Fryda N. Osoba ta niezwykle wrażliwa, miała pewnego razu wyjechać w podróż, gdy bezpośrednio przed wyjazdem otrzymała list

od cierpiącej przyjaciółki.

Podczas czytania tego listu doznała p. Fryda N. tak gwałtownych bólów we wszystkich członkach, że wezwany lekarz stwierdził cierpienie reumatyczne. Wskutek tego podróż musiała być zaniechana. Ile razy pani N. otrzymała następnie list od przyjaciółki, tylekroć ponawiały się cierpienia i trwało to aż do czasu, gdy pisząca

powróciła do zdrowia.

Od tego czasu te dziwne wrażenia nie ograniczały się jedynie do jednej osoby. Otrzymując listy od innej znajomej pani N. doznawała uczucia, jakgdyby z pisma promieniowały iskry, które przenikały jej ciało, na podobieństwo prądu elektrycznego Listy od innej osoby działały natomiast niezwykle dodatnio, i to zanim je jeszcze otworzyła. Emanowała z nich jakaś ciepła fala, działająca dziwnie uspokajająco. Także koncentrując myśli na tę osobę doznawała p. N. uczucia błogiego ciepła i spokoju. Pismo innej osoby podniecało w niej znowu magnetycznie energję i siłę woli.

Pewnego razu, będąc intensywnie zajęta pracą, doznała nagle wrażenia, jakgdyby

otrzymała silny policzek.

Nauczona doświadczeniem, przebiegała w myśli wszystkie osoby, z któremi łączyły ją jakiekolwiek stosunki. Ale dopiero w kilka dni później wyjaśniła się zagadka tego psychicznego policzka. Mianowicie dowiedziała się, że jeden z robotników zajętych w jej przedsiębiorstwie, z powodu jakiegoś zatargu z dyrekcją, wpadł w taką pasję, że zawołał:

— Jestem taki wściekły, że trzasnąłbym w twarz moją pracodawczynię.

Okazało się nadto że słowa te były wypowiedziane właśnie w tej samej chwili, w której pani N. doznała owego niezwykłego wrażenia.

Najlepszy strzelec Anglji.

Zdobywca królewskiego pucharu, student Oxfordu Wood w triumfalnym pochodzie po odniesionem zwycięstwie.

Egzotyczny policjant.

Policjant na wielbłądzie kieruje ruchem samochodowym w indyjskiem mieście Lucknow.

Podsłuchane.

W KOSZARACH.

Sierżant lustrując żołnierzy, zatrzymuje się przed szeregowym Siepałą:

— Jak ty, ofermo, jedna, wyglądasz! Jeszcze, psiakrew, rozbrojenia powszechnego niema, żebyś ty bez guzika przy rozporku chodził!

Bóle reumatyczne

w stawach i mięśniach, neuralgję i bóle głowy z powodzeniem uśmierzają i usuwają tabletki Togal. Togal wstrzymuje nagromadzanie się kwasu moczowego, zwalczając w ten sposób w zarodku te niedomagania. Togal nie wywiera ubocznego szkodliwego działania. Do nabycia we wszystkich aptekach. Nr. Reg. 1364.

Nieudany połów.

Angielska łódź patrolowa schwytała obcą łódź rybacką w obrębie swoich wód terytorjalnych. Za to przewinienie grozi dotkliwa kara pieniężna i konfiskata ładunku.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.